Nr 228 Kraków, Czwartek dnia 7 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Na Październik zł.	**1·35**	Na Październik zł.	**1·70**
Do końca roku . „	**4·—**	Do końca roku „	**5·—**

Za granicą:

Do końca roku . . zł.	**6·—**
Na Październik . . . „	**2·—**

☛ **Jak w ubiegłych kwartałach tak i nadal można obok *Głosu Narodu* abonować „Mody paryskie“, które wraz z dodatkami powieściowemi i krojami, dla naszych abonentów kosztują kwartalnie 90 ct. Pieniądze na „Mody paryskie“ prosimy przysyłać razem z prenumeratą na *Głos Narodu*.**

*Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony urok.

Błędny ognik.

Dość oryginalny, jakkolwiek zupełnie zrozumiały objaw śledziliśmy w poniedziałek w Sejmie węgierskim. W podniosłych i najserdeczniejszych słowach ułożony adres dziękczynny i hołd dla cesarza uchwalony tam został jednogłośnie, przy akompanjamencie pełnych entuzjazmu enuncjacyj przedstawicieli najradykalniejszych nawet stronnictw. Wśród pochmurnej ciągle i brzemiennej burzą atmosfery stosunków austro-węgierskich błysnął ten epizod jak promień słońca i pogody, czyniąc mimowoli na widzu wrażenie rozjaśnienia, bez względu czy merytoryczne jest jasny i pomyślny, czy nie jest.

Pismo cesarskie do bar. Banffye'go, deklarujące uczynienie przez cesarza narodowi madziarskiemu daru z pomników. wielkościom historycznym węgierskim wystawić się mających, na które to pismo odpowiedzią są uchwalone w poniedziałek wyrazy hołdu, poczytały wszystkie stronnictwa Sejmu za pewien rodzaj zdecydowanego zwrotu w polityce cesarza względem Jego węgierskich wspomnień. Tego to poglądu wyrazem były entuzjastyczne słowa, w jakie uderzyli podstawiciele tlałych nawet politycznych usposobień, jakie żywi n. p. frakcja Kossutha. Nie politycznym, ale historycznym momentem nazwał hrabia Apponyi, cesarską myśl, rozdymając ją do znaczenia aktu, stwierdzającego „wspólność interesów i wspólność poczuć narodu i panującego domu, na podstawie tysiącletniej historji i prawnopaństwowej samodzielności, narodowej jedności i historycznych tradycyj węgierskiej ojczyzny“. Nie bez pewnych także politycznych jeśli nie reminiscencyj, to nietaktów była entuzjastyczna prawie w formie owa mowa Apponyie'go, tak samo jak nie bez nietaktu było ze strony rządu węgierskiego ułożenie listy owych wielkości, którym cesarz stawiać będzie pomniki. Przebijał przez owe „nietakty“ system, konsekwencja uparcie bronionych haseł i sprytne wyzyskiwanie zwycięstwa. Ale z tego względu potęguje się tylko jeszcze doniosłość cesarskiego postanowienia, a w tem świetle epizod pomnikowy przybiera niewątpliwie dobitniejszy charakter.

Nic dziwnego, że oczy polityka zwracają się dziś pilnie w stronę Budy. Prócz poniedziałkowego epizodu widziały tam one w czasach ostatnich dłuższy pobyt władcy Austro-Węgier i dwu królewskich jego gości tam przezeń przyjmowanych. Widziały uwijającego się wśród zjednanej odrazu sympatji publiczności odzianego w strój węgierski cesarza Wilhelma i wrażenie jego niezwykłego toastu zakończonego po węgiersku okrzykiem na cześć „węgierskiego króla“. Jak na przeciąg kilku tygodni, jest to dość wiele, a wszystko złożyło się na to, iż Budapeszt stanął na razie u szczytu politycznego interesu Austro-Węgier, bardzo doniośle zaszczycony.

Po niezwykłym toaście cesarza Wilhelma pisaliśmy o powodach, które go skłonić mogły do pochlebiania węgierskiej dumie narodowej; nie trudno również dopatrzyć się powodów, które zjednanie Węgrów dla sprawy wewnętrznej czynią wskazanem i koniecznem. Są nimi: Ugoda jeszcze niezałatwiona i coraz trudniejsza, i kwota co do której każda słuszna pretensja Cislitawji odbijała się dotąd jak o mur silny i świadomy siebie opór węgierskiego rządu i Sejmu. Konieczność taktyczna pcha dziś niejako Austrję w węgierskie ramiona, a uścisk ten obejmuje ją rozpaczliwie z różnych stron, tak że prawie płacze. Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta. Obecna karta historji austrjackiej zamienia się na tak dosadną przysłowia tego ilustrację, że aż przykro.

Czy wolno nam spokojnie patrzeć na taki obrót rzeczy? Czy może nie budzić w nas obaw rozpoczynająca się już rentować supremacja w Austro-Węgrzech żywiołu, przeniknionego na wskroś wpływem plemienia, które za największego wroga chrześcijaństwa i wszystkich narodów uznajemy? Czy dla bojowników narodowego równouprawnienia autonomji krajów i sprawiedliwości państwowej w Cislitawji, taki węgierski zwrot nie zawiera źródła poważnego niepokoju? Po przyjaciołach ich, poznacie ich. W polemicznie wykręconym, choć dość przeświecającym artykule podnosi zwycięstwa madziarskie *N. fr. Presse* i gratulując Węgrom w całej pełni toastowych i pomnikowych sukcesów, biada tylko, że „na jednej nodze“ staje polityka austrjacka. Gdyby jednak przybyła druga noga, a byłaby nią naturalnie sama *N. fr. Presse* z resztkami żydowskiego liberalizmu i całym znanym jej politycznym arsenałem, nastałoby wymarzone dopiero Królestwo Boże na ziemi...

Wysuwanie się Węgier na czoło biegu austrjackich spraw państwowych jest wynikiem iście rozpaczliwej taktyki i jest osuwaniem się słabej Cislitawji pod wpływem żelaznego działania zgodnych Węgrów. Cislitawję osłabioną niepokojem wewnętrznym, a przedewszystkiem brakiem silnego kierunku, niosą wiatry na niebezpieczne fale. Oby się to nie skończyło nie już na osobistych poświęceniach najszlachetniejszego z monarchów, ale na utonięciu skołatanego i bezsternego okrętu w odmęcie czychającej nań Scylli. Oby jasny i miły może dla oka promień, jaki z Sejmu węgierskiego oświecił zaciemniony austrjacki horyzont, nie zawiódł nas na grzęzlisko, jak ów błędny ognik, fosforyzujący nad bagnami.

Precz z maską!

W Hamburgu odbywa się wielki wiec socjalistów. Tak, jak podczas każdego takiego wiecu na pierwszym planie sali obrad stoją biusty Lassala i Marksa, stół zasłany jest czerwonem suknem, czerwone flagi powiewają na ścianach, a wewnątrz sali uprawia się kult dla karjerowiczów politycznych, którym przewodniczy żydowski bankier! Kłamliwe, tumaniące hasła, głoszące wynalezienie radykalnych, uniwersalnych lekarstw na wszystkie rany i choroby społeczne płyną z ust „politycznych owczarzy“; tłum „towarzyszy“ słucha z nabożeństwem obietnic i entuzjazmuje się każdem wrzaskliwem słowem. Wiece takie prasa socjalistyczna chętnie nazywa „parlamentem socjalnej demokracji“; parlament ten jednak nietylko nie ma, ale nawet wprost nie znosi opozycji! Przemawiają tylko „wypróbowani“ mowcy; życzenia „towarzyszy“, często niedyskretne, odsuwa się *ad feliciora tempora...*

Tym razem zdarzył się jednak na hamburskim wiecu epizod, dla nas szczególniej ważny, który do reszty otworzy oczy wszystkim, którzyby jeszcze mieli jakiekolwiek wątpliwości co do stanowiska, jakie socjalna demokracja zajmuje nietylko wobec idei narodowej polskiej, ale wprost wobec poczucia sprawiedliwości narodowej. Dyskutowano nad sprawą udziału socjalistów niemieckich w wyborach sejmowych. Do dyskusji wtrącił się także nieśmiało socjalista narodowości polskiej Morawski z Berlina i zapytał się, czyby to nie sprawiło dobrego wrażenia, gdyby socjaliści w okręgach polskich popierali tylko kandydatów... nie Polaków, broń Boże! tego p. Morawski nawet nie śmiał powiedzieć!... lecz władających jako tako językiem polskim, tak, aby przynajmniej porozumiewać się mogli ze swymi wyborcami o sprawach ekonomicznych i społecznych. To skromne żądanie pana Morawskiego wywołało powszechną burzę. Socjalista W i n t e r gwałtownie napadł na Morawskiego, oświadczając, że Polacy wnoszą do ruchu socjalistycznego narodowe tendencje, że tego ścierpieć nie można, że zarząd partji prędko im to z głowy wybije. Referent P f a n n k u c h oświadczył, że socjaliści spostrzegli się, iż s z a l e ń s t w e m j e s t a g i t o w a ć z a p o m o c ą P o l a k ó w w ś r ó d l u d n o ś c i p o l s k i e j. T e n r o d z a j a g i t a c j i s ł u ż y j e d y n i e d o w y s u w a n i a n a p r z ó d i d e i n a r o d o w e j p o l s k i e j. Oznajmił dalej Pfannkuch, że jest wprost zdumiony zapytaniem Morawskiego, p o n i e w a ż w s z y s c y t o w a r z y s z e m i ę d z y n a r o d o w e j s o c j a l n e j d e m o k r a c j i m i e s z k a j ą c y w t. zw. z i e m i a c h p o l s k i c h d o b r z e w i e d z ą, j a k i e j e s t w o b e c k w e s t j i n a r o d o w e j s t a n o w i s k o z a r z ą d u i z g o d z i l i s i ę n a t o s t a n o w i s k o!! Przemówienie swoje zamknął Pfannkuch następującem oświadczeniem: „N i e u z n a j e m y w c a l e p o l s k i c h t o w a r z y s z ó w s o c j a l n o - d e m o k r a t y c z n y c h, a w k a ż d y m r a z i e u n a s w N i e m c z e c h n i e d o p u ś c i m y p o d ż a d n y m w a r u n k i e m, a b y n a s t ą p i ć m i a ł o p o d o b n e p o m i e s z a n i e j ę z y k ó w, j a k w A u s t r j i, g d z i e t a m t e j s i t o w a r z y s z e, w e d ł u g w a r u n k ó w, w j a k i c h w y s t ę p u j ą, r ó ż n ą p o s ł u g u j ą s i ę m o w ą...“

No i cóż na to polski towarzysz p. Daszyński! Oczekujemy w najbliższym *Naprzodzie* oświadczenia, że p. Daszyński występuje ze związku międzynarodowej socjalnej demokracji, bo nie chce i nie wolno mu mieć nic wspólnego z Pfannkuchami i Wimmerami, bo nie myśli wyrzekać się narodowych tendencyj, bo nie przestanie wysuwać idei narodowości polskiej! Jeżeli p. Daszyński takie oświadczenie złoży, wtedy dopiero będzie mógł mówić o polskiej partji socjalno-demokratycznej i wtedy umilkną zarzuty, że p. Daszyński przestał być Polakiem! Jeżeli jednak tego nie zrobi, jeżeli nadal utrzymywać będzie związki z Adlerami i Zellerami, bezczeszczącymi naszą narodowość, niechże się nie zdziwi, że go za narodowego renegata uważać będziemy i że go będziemy zawsze nadal taką otaczać pogardą, na jaką narodowi renegaci zasługują! Precz raz z tą maską patrjotyzmu, przywdzianą dla bałamucenia polskiego chłopa i polskiego robotnika! Precz z nią — bo nietylko Polacy, ale nawet właśni twoi towarzysze w Wiedniu i w Berlinie nabierają obrzydzenia do tej obłudy i do tej gry podwójnej, w której nie ma ani krzty politycznej, ni osobistej godności!

Epilog Panamy.

Jakkolwiek akt oskarżenia w ostatnim akcie procesu panamskiego nie jest jeszcze opublikowany i stanowi niejako tajemnicę urzędową, jednakowoż niektóre dzienniki paryskie podały już ważniejsze ustępy, tyczące się parlamentarzystów i byłych deputowanych. Jest to przekroczenie ustawy prasowej, ale gdy idzie o wywołanie sensacji i podanie ciekawej wiadomości,

redaktorowie nigdy nie zważają na prokuratora, bo wiedzą dobrze, że sąd przysięgły zawsze ich uwolni.

Według aktu oskarżenia, oprócz Artona, jest głównie oskarżonym senator Nacquet, przebywający obecnie w Londynie. Nacquet poznał się z Artonem przez kuzynki swojej kochanki Karoliny Renez. Zawiązali z sobą bliższy stosunek znajomości i przez niego Arton wiedział najdrobniejsze szczegóły o sprawie panamskiej i fazach, jakie przechodziła w ministerjum i kołach parlamentarnych.

Brat Karoliny Renez poznał znowu Artona z deputowanym Maretem. Ten mu udzielał wiadomości o „nieprzejednanych“ członkach parlamentu, którzy jednak byli dość czuli na dźwięk złota i dali się przekupić. W tym celu otrzymał Arton od bankiera Reinacha 2 miljony franków. Zdaje się jednak, że znaczną część tych pieniędzy obrócił on na własny użytek i sędzia śledczy miał wielki kłopot, aby zestawić rachunek. Pomogły mu do tego zeznania innych świadków. Arton utrzymuje, że Nacquetowi dał najprzód 100.000 franków. Później dołożył mu jeszcze 50,000. Nacquet zdeponował te pieniądze w banku Rothschilda na imię swojego kuzyna. Na nazwisko posła Mereie Arton wystawił czek na 100.000 franków. Pieniądze te, jak stwierdzili w śledztwie: Marjusz Fontana i Cotu, miały być obrócone na rzecz bulanżyzmu. Saint-Martin dostał 15.000 franków. W 1888 r. otrzymał jeszcze od Artona 35.000 franków. W śledztwie twierdził, że pieniądze dostał od jenerała Boulangera, co Nacquet potwierdził. Henryk Maret pierwszy doniósł Artonowi o decyzji ministerjum, co do zezwolenia na wypuszczenie drugiej serji losów panamskich.

Jechał w powozie razem z Artonem i ten mu natychmiast wypłacił 50.000 franków. Wieczorem tegoż dnia dostał jeszcze 40.000 fr., po przychylnym wotum parlamentarnej komisji budżetowej. Dla Mareta wyznaczone było 100.000 fr., ale Arton przywłaszczył sobie 10.000 franków. Tak on sam opowiada, ale zeznania jego nie zostały potwierdzone przez innych świadków. Deputowany Boyer zadowolił się skromną sumką 3.000 fr. i tę zwrócił całkowicie w kilku ratach. Dawny deputowany Gaillard, za pośrednictwem Nacqueta i Saint-Martina dostał 12.000 franków. Pozycję tę znaleziono w notatkach Artona. Były deputowany Planteau zaczerpnął od Artona 30.000 franków, jakoby na kupno drukarni. Chciał on pożyczyć od niego 50 000 fr., ale układy nie przyszły do skutku. Policja zrobiła u Planteau rewizję, lecz nie znalazła żadnych dokumentów. Deputowany Laisant otrzymał 30.000 fr. bez świadków i pokwitowania.

Jak widzimy, akt oskarżenia dotyka tylko samych bulanżystów. Według niego, tylko oni szerzyli korupcję w parlamencie i prokuratora żąda surowego ich ukarania. Jenerał Boulanger dawno już spoczywa w grobie; idee jego rozprysły się, jak bańka mydlana, ale skandal, pozostał skandalem. Szczęściem jest to już epilog tego dramatu społecznego, który tak ponure rzucił światło na moralność francuską i w interesie tego narodu leży, abyśmy już więcej nie słyszeli o podobnych Panamach, sprzedajności dziennikarskiej, oszustwach dynamitowych itd.

Amerykanin o nas.

W Strzemieszycach (Król. Pol.) bawił tymi dniami amerykański dziennikarz p. Rudolf Zapp współpracownik *New-York-Heralda*. P. Zapp objeżdża Europę na rowerze; do Strzemieszyc przyjechał z Austrji przez komorę w Michałowicach i bawił w Królestwie Polskim pięć tygodni. Oto są wrażenia, jakie Amerykanin odniósł ze swego u nas pobytu:

„Polacy — mówi p. Zopp — są narodem bardzo uprzejmym, chętnym do udzielania pomocy i gościnnym. Zauważyłem, iż większość bardzo niechętnie odnosi się do Niemców i wszystkiego co niemieckie — tak dalece, że kto nie może się rozmówić po polsku, rosyjsku lub francusku, naraża się na to, że go nie zrozumieją. Źle to świadczy o zmyśle kupieckim Polaków. Interes powinien być przedewszystkiem, a czy ma się go z Niemcem, lub z Francuzem — nie trzeba zapominać, że chodzi głównie o zyski!

„Spostrzegłem także, iż Polacy nie znają wartości czasu i wszelkie wolne chwile po za obowiązkową pracą spędzają w restauracjach, cukierniach i t. p. Gdyby więcej pilnowali swoich interesów, nie mieliby żydzi monopolu na handel. Dlaczego handel w Królestwie spoczywa w rękach żydów? Czyż Chrześcijanie nie umieją wyzyskać tej gałęzi? Razi mnie ogromna przewaga materjalna żydów w Królestwie nad Polkami. Lud wiejski wydał mi się biednym, mało oświeconym, bardzo pobożnym i bardzo uczciwym. Zdaje mi się, że główną cechą charakteru Polaków jest: rycerskość, odwaga, wierność i stałość w uczuciach. Patrjotyzm Polaków płynie z serca i nie ma w sobie nic sztucznego, z czego podobni są do nas, Amerykanów. O piękności Polek słyszałem wiele już w Ameryce — i przekonałem się naocznie, że pochwały te nie były wcale przesadzone. Polki są piękne, zgrabne, eleganckie, mają wiele wdzięku, ładnie się ubierają i w zachwycający sposób umieją prowadzić rozmowę.

„Dziennikarstwo polskie różni się bardzo od amerykańskiego. My amerykanie zwracamy w naszych gazetach większą uwagę na sprawy bieżące, wiadomości lokalne; a w polskich gazetach przeważają felietony (?), a za mało zajmują się kwestją tak palącą, jak naprzykład oświata ludu, której poziom, jak uważałem jest bardzo niski. Bogactwo kraju wielkie, ale słabo i nieumiejętnie wyzyskiwane. Państwo rosyjskie jest to kraj ogromnej przyszłości i stanie się z czasem groźnym konkurentem Ameryki w wielu gałęziach. Jest to jeszcze jedyny kraj w Europie, gdzie można wiele pieniędzy zarobić i zrobić! Zauważyłem też kilka stron ujemnych, nie licujących z cywilizacją tutejszą: jedną z nich jest rozpowszechniony zwyczaj dawania napiwków. Ja, jako Amerykanin, nie mogłem się do tego przyzwyczaić, gdyż kelnerzy, lokaje i t. d. są, o ile przypuszczam, płaceni przez właścicieli zakładów, w których służą dlaczegoż więc i goście mają ich opłacać?

„Z New-Yorku wyjechałem 23 czerwca i jak dotąd przebyłem szczęśliwie 3.467 kilometrów. Nie uległem żadnemu wypadkowi, wiele widziałem, słyszałem i nauczyłem się. Dwa razy tylko miałem zajście, z których jednak wybrnąłem szczęśliwie przy pomocy... boksowania. Obecnie udaję się przez Michałowice do Krakowa, gdzie za obowiązek uważam sobie złożyć wieniec na grobie Kościuszki, który bohatersko walczył z Waszyngtonem za niepodległość Ameryki. Z Krakowa przez Wiedeń, Pragę, Drezno i Berlin, jadę do Danji, skąd popłynę do Ameryki“.

Oto są wynurzenia Amerykanina, które zdążono zanotować i które podajemy bez komentarzy.

Z KRAJU.

Lwów 5 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cerkiew prawosławna. — Towarzystwo samarytańskie. — Śnieg.

Mało kto u nas nawet wiedział, że we Lwowie przy ul. Franciszkańskiej znajduje się mała cerkiewka prawosławna, odsunięta od ulicy niewielkim wirydarzem, która dotąd zaspakaja potrzeby religijne tutejszej prawosławnej ludności. Mało kto o istnieniu tej cerkiewki wiedział i dopiero wczoraj, gdy poświęcano kamień węgielny pod budowę dużej cerkwi prawosławnej przy tej samej ulicy i na tem samem miejscu, przypomniała się kaplica prawosławna, w której proboszczem jest pop Worobkiewicz, jedyny duchowny prawosławny, jaki się w naszem mieście znajduje. Na uroczystość wczorajszą poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę nowej cerkwi prawosławnej we Lwowie przybyło kilku popów prawosławnych z Czerniowiec, zebrała się szczupła gromadka pobożnych tego wyznania i nieco ciekawych z różnorodnej publiczności, pomiędzy którymi i żydów nie brakło.

Dalecy jesteśmy od tego, aby pośrednio lub bezpośrednio wpływać na stawianie u nas trudności w praktyce religijnej jakiemukolwiek wyznaniu, nawet prawosławnemu, które braciom naszym pod rosyjskim rządem tyle krzywdy wyrządziło i wyrządza, to też i budowanie cerkwi prawosławnej we Lwowie w za-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (16)

Szybkim krokiem przeszli wąską aleję, ciągnącą się wzdłuż muru i weszli przez bramę na oścież otwartą. Pomiędzy niskimi budynkami, wśród obszernego podworca rozgrywał się epilog polowania, uwieńczonego bardzo obfitym łupem myśliwskim.

W regularnych od siebie odstępach stały olbrzymie pochodnie, rzucające silne, lecz chwiejące się światło czerwonego połysku. O parę kroków leżał na ziemi żywy jeszcze jeleń, dyszący właśnie w agonji. Z polecenia Cadiera jeden z pachołków dobił to wspaniałe zwierzę, którego głowa i skóra przeznaczone być miały dla najdostojniejszego na polowaniu gościa.

Odetta z niechęcią odwróciła się od tego widoku.

— Jakżeż okrutnym jest ten obraz — rzekła do wicehrabiego de Mauclain. — Tyle razy patrzyłam na niego, a jednak nigdy nie mogę się jeszcze przyzwyczaić do niego. Za każdym razem sprawia mi on wielką przykrość. Zwyciężonego powinno się zawsze szanować.

Pan de Mauclain nie zdążył już odpowiedzieć. Cadier dał hasło.

Pachołkowie poczęli prezentować ubitą zwierzynę, między którą znajdowały się wspaniałe okazy, wymownie świadczące o świetnym rezultacie polowania. Psy prowadzone na smyczy, rzucały się niecierpliwie na widok drażniący ich gończe instynkty. Na znak dany puszczono je wolno. Rozbiegły się wkrótce po całym podwórzu, liżąc świeżą jeszcze krew, rozlaną tu i owdzie.

Margrabia de Ribeyran stał obok jenerała komenderującego brygadą, który także przybył do niego w gościnę. Nie był on na całym polowaniu ale szczęśliwie przyjechał na jego zakończenie.

— Pozwolisz, jenerale — rzekł margrabia — ofiarować sobie skórę zabitego jelenia.

Cadier kłaniając się po wojskowemu, złożył ją u stóp dostojnego gościa, podczas gdy trębacze zagrali pobudkę wojenną.

Jenerał przyglądał się ciekawie wspaniałemu podarunkowi, wypytując się z czyjej ręki padł strzał tak celny.

— Ale — rzekł w końcu — podarunek ten byłby odpowiedniejszy dla której z pań.

— Może zatem będziesz tak łaskaw, jenerale, ofiarować go w mem imieniu swej żonie — odpowiedział margrabia de Ribeyran.

Jenerał podziękował, ściskając dłoń margrabiego. Goście poczęli się żegnać. Kilku tylko miało zostać na noc w zamku, na resztę oczekiwały powozy, mające ich odwieść do Etampes. Młodzi oficerowie jechali konno. Kilku sąsiadów z prowincji wracało we własnych powozach.

Franciszek de Mauclain pożegnał się z Odettą. Zamiast udać się jednak do swego eleganckiego koczyka, który opodal czekał na niego, począł szukać pierwszego dojeżdżacza.

— Cadier — rzekł do niego — polecam twej opiece mego konia, którego pozostawiam w stajni zamkowej. Jutro rano sam przyjdę dowiedzieć się o niego.

— Czy pan hrabia nie rozkaże odesłać go do Mauclain.

— Nie, mam zamiar sam go dosiąść. Przypuszczam, że nie będzie tak zmęczony, bym nie mógł na nim odbyć powrotnej drogi.

— Zapewne, panie hrabio, polowanie trwało nie zbyt długo. A przytem koń pana hrabiego nie męczy się łatwo.

— Właśnie chciałbym jutro zadać ci parę pytań tyczących się mego konia. Czy zastanę cię tutaj około godziny 10?

— O tak, cały ranek spędzam w tym podworcu myśliwskim. A zresztą muszę doglądnąć osobiście, czy koniowi czego nie brakuje. Kazałem go nawet umieścić osobno.

— Bardzo dobrze, dziękuję ci. Nie chciałbym zresztą, by w pałacu wiedziano o mym przyjeździe. Mam interes do ciebie wyłącznie. Wolałbym, byś nie wspominał nikomu o naszej rozmowie.

Cadier trochę zdziwiony tonem pełnym uszanowania rzekł:

— Pan hrabia może w zupełności liczyć na moją dyskrecję.

Na drodze, prowadzącej do zamkowego parku, zaczęły błyskać światełka latarń odjeżdżających powozów. Łagodne światło księżyca rozświecało mroki nocy jesiennej, spokojnej i cichej, bez powiewu wietrzyka.

Odetta wsparta na ramieniu ojca powracała do zamku.

Oboje milczeli z początku. Wreszcie margrabia odezwał się pierwszy:

— Dobrze się bawiłaś, moja córko — zapytał.

Odetta zawahała się chwilę.

— Czy się bawiłam? To słowo niezbyt właściwie określałoby mój dzień dzisiejszy, kochany ojcze.

Z niepokojem, w którym się przebijała kobieca niemal czułość, szczególnie zwracająca na siebie uwagę u tego energicznego, stanowczego, twardego niemal człowieka, margrabia zwrócił się do córki.

— Czyżby spotkać cię miał jaki nieprzyjemny wypadek — zapytał ze zdziwieniem. — Twój koń?... Nie,.. nie miałaś żadnego wypadku? Może który z tych panów postępowaniem swojem zdołał ściągnąć twe niezadowolenie?

— O nie, mój ojcze.

— A więc cóż się stało?

Przyciskając ją do swej piersi, rzekł łagodnie:

— Znam przecież tak dobrze moją małą Odettę. Jeżeli polowanie tak świetne jak dzisiaj nie sprawiło ci wielkiej przyjemności, musi być w tem jakaś przyczyna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sadzie nie może wywołać opozycji i nikt nic nie ma przeciwko temu — inna jednak rzecz, czy rzeczywiście nowa i duża cerkiew prawosławna we Lwowie jest potrzebna?

Zdawałoby się, że skoro budują nową cerkiew prawosławną, to Lwów wśród swoich mieszkańców musi posiadać sporą ilość prawosławnych — tymczasem tak nie jest, bo wszystkich tego wyznania w naszem mieście stale zamieszkałych, może jest setka, a może nie ma, licząc w to szanownego konsula rosyjskiego i tych żydków, którzy w jego kancelarji pracują, a którzy po większej części udają tylko Rosjan i prawosławnych, bo im z tem wygodniej i lepiej. Dosyć było spojrzeć na rzeszę pobożnych w kapliczce prawosławnej, gdy się odbywało jakie nabożeństwo w dzień świąteczny. Kilkanaście modlących się osób to już dużo, najczęściej kilka, a w dni powszednie oprócz odprawiającego przed ołtarzem nabożeństwo popa, w cerkiewce zazwyczaj nie ma nikogo. Co więcej, stan ludności prawosławnej we Lwowie i jego okolicy pod względem liczebnym nietylko nie wzrasta, lecz zmniejsza się ciągle tak, że za czasów, gdy Galicja należała do Korony polskiej, we Lwowie było daleko więcej prawosławnych, aniżeli teraz. Dla kogo więc ma być ta nowa cerkiew prawosławna, trudno zrozumieć, chociaż powtarzamy z naciskiem, że nic nie mamy przeciwko temu, iż się buduje, a co ważniejsze, że poczciwa ludność lwowska katolicka w niczem a w niczem swej niechęci nie zaznaczyła, chociaż wie o tem ile to pierwszy lepszy stupajka moskiewski na katolickiej Żmudzi lub Litwie wynajduje przeszkód, aby dachu nie dać załatać na świątyni katolickiej i jak się to znęca nad tymi co się w niej modlą.

U nas we Lwowie, mimo, że lud jest pobożny i przepełnia świątynie, mimo ogromnego przywiązania do religji katolickiej, żadne wyznanie nie dozna od niego, ani lekceważenia, ani uszczerbku, a tembardziej zniewagi. Prawosławni w postępowaniu z innemi wyznaniami, a przedewszystkiem też z katolickiem, podobnemi zasadami nie zawsze się kierują, a polityczny swój zelotyzm czynownicy w Rosji posuwają nierównie dalej, aniżeli to czyni żandarmerja rosyjska. Posunęli się oni, jak się teraz pokazało, tak daleko, że aż monarcha rosyjski najświeższemi rozporządzeniami swojemi, np. o pędzeniu młodzieży katolickiej do prawosławnych modlitw i do prawosławnej cerkwi, uważał za stosowne ten zelotyzm poskromić.

Powstaje tu u nas nowe i bardzo pożyteczne stowarzyszenie i to na wielką skalę. Będzie nosić nazwę Towarzystwa samarytańskiego. Głównym inicjatorem tego Towarzystwa jest p. dr Ostaszewski-Barański, współredaktor tutejszego *Dziennika Polskiego* i naczelnik oddziału statystycznego w lwowskim magistracie. Organizacja tego Towarzystwa pozyskała już współudział i poparcie duchowieństwa, pomiędzy którem znajduje się czynne błogosławieństwo czcigodnego arcybiskupa, księdza Issakowicza. Zadaniem Towarzystwa będzie niesienie pomocy wszystkim dotkniętym niemocą, nagłą chorobą, jednem słowem nieszczęśliwym jakimś wypadkiem, czy to na ulicy, czy gdzieindziej. Towarzystwo to ma uruchomić pogotowie ratunkowe w ten sposób, że zapomocą praktycznych wskazówek i popularnych wykładów obznajmiać będzie ludzi z zawodu swego zmuszonych do częstego chodzenia po ulicy, a wreszcie wszystkich, którzy tego obznajmiania zapragną, z praktycznem i natychmiastowem niesieniem pomocy, każdemu dotkniętemu nagłą chorobą, lub wypadkiem. Będą wyznaczane nawet premja dla tych, którzy w ciągu pewnego określonego czasu, najwięcej wykażą faktów dania ratunku. Inicjatorowie tego Towarzystwa porozumiewają się bliżej z odnośnymi naczelnikami władz, a przedewszystkiem z prezydentem miasta, co do udziału i pomocy w przeprowadzeniu planów działalności tego Towarzystwa na szeroką skalę. Gdy Towarzystwo to zupełnie się zorganizuje, będę miał udzielone dokładne wiadomości i informacje, których nie omieszkam natychmiast zakomunikować czytelnikom *Głosu Narodu*, dziś poprzestać muszę na ogólnikowej wiadomości.

W chwili, gdy to piszę, sroży się w mieście śnieżyca pomieszana z deszczem. Najstarsi nie pamiętają, aby w dniu 5 października spadł śnieg, który zabielił zielone jeszcze drzewa i białym całunem okrył dachy całego miasta. Niezwykłem to jest jeszcze i z tego powodu, że w sobotę, a więc dnia 2 października, po słonecznym i gorącym aż do duszności dniu, mieliśmy wieczorem burzę z grzmotami i piorunami, a po niej zaraz się oziębiło, dziś śnieg pada, a jutro może będzie już sanna. *Zet.*

Rzeszów 2 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Filja Związku handlowego Kółek rolniczych w Rzeszowie.

Dnia 28 września po uroczystem nabożeństwie, odprawionem w starożytnej farze przez ks. kanonika St. Gryzieckiego, odbyło się poświęcenie i otwarcie Filji Związku krakowskiego w Rzeszowie. Na uroczystość tę przybyli pp.: E. Wojnarowicz wice-prezes, J. Federowicz i dr Stanisław Dąmbski z Rudny, członkowie rady nadzorczej, oraz naczelny dyrektor Związku dr A. Prażmowski. Z powiatu rzeszowskiego wzięli udział w uroczystości kapłani i przedstawiciele Kółek rolniczych tak z inteligencji jakoteż z włościan z ks. kanonikiem J. Brodą z Przewrotnego, prezesem powiatowego zarządu Kółek rolniczych na czele. Miasto Rzeszów reprezentował burmistrz dr Jabłoński. Poświęciwszy obszerny i należycie urządzony lokal Filji oraz składy przy ul. Trzeciego Maja w domu fundacji ś. p. Jana Towarnickiego, pierwszy przemówił proboszcz rzeszowski ks. kanonik Gryziecki i w serdecznych słowach życzył nowej instytucji powodzenia w uczciwej chrześcijańskiej walce z konkurencją żydowską, wyrażając uznanie dla rady nadzorczej i dyrekcji za podjęcie pięknego dzieła. Następnie zabrał głos w imieniu rady nadzorczej wiceprezes p. E. Wojnarowicz i w treściwej mowie przedstawił ekonomiczne znaczenie Związku, jego historję, która pochlebnie zapisała imiona: dr Fr. Paszkowskiego, dr Fr. Stefczyka i dr A. Prażmowskiego, wskazał na poważne rezultaty wytrwałej pracy, wspartej nie imponującym kapitałem lecz głęboką wiarą i wielką dobrej sprawy miłością. Jednym z tych rezultatów jest właśnie Filja rzeszowska, założona głównie sumptem dotychczasowego dorobku, która podobnie jak przed pięciu laty Związek krakowski, z wiarą, miłością i ufnością w poparcie obywatelstwa miejskiego, wiejskiego i Kółek rolniczych w Imię Boże, pod hasłem dobra publicznego pracę swą rozpoczyna. Wspomniawszy dalej o udziale Związku w wydaniu znakomitego *Przewodnika handlowego* dla wiejskich sklepów przez dra Fr. Stefczyka i o założonej w Czernichowie szkole handlowej dla sklepikarzy wiejskich, zapewnił mowca imieniem rady nadzorczej i dyrekcji przyszłym odbiorcom to wszystko, czego słusznie od obywatelskiej, nie spekulacyjnej instytucji żądać mają prawo w zamian za coraz żywszą akcję udziałową i poparcie; wyraził w końcu gorące podziękowanie zgromadzonym za przybycie na uroczystość otwarcia Filji i polecił ją opiece mieszkańców Rzeszowa i sąsiednich powiatów.

Z kolei przemówił dyrektor dr Adam Prażmowski wskazując w krótkich słowach na cele i zadania instytucji oraz na środki, z pomocą których takowe osiągnąć się stara. Dwa główne cele wytknął sobie Związek handlowy w pracy około ekonomicznego odrodzenia kraju. Po pierwsze, aby dla handlu krajowego zdobyć to poważanie i zaufanie, których dotychczas ani w kraju ani za granicą nie posiada, a które są podstawą jego bytu i nieodzownym warunkiem każdej dodatniej pracy społecznej. Powtóre, aby wychować w kraju szereg pracowników z handlem należycie obeznanych i kraj miłujących, którzyby stanęli na straży zagrożonych interesów naszych miasteczek i gmin wiejskich i wzięli w obronę ludność miejscową przed wyzyskiem, wydziedziczeniem z ojcowizny i dalszemi następstwami tych chorobliwych objawów społecznych. Cel pierwszy stara się instytucja osiągnąć przez ścisłe przestrzeganie zasad uczciwości i moralności kupieckiej i przez bezwzględne ściganie wszelkiej niesłowności i niesumienności. — Cel drugi, przez praktyczną naukę handlu w własnych zakładach i otwartej na ten cel szkole handlowej w Czernichowie, tudzież przez popieranie według sił i możności powstających po wsiach i miasteczkach handlów chrześcijańskich. Zaznaczywszy wreszcie, że instytucja dzięki zasadom, jakich się trzyma w prowadzeniu handlu, nie potrzebuje się obawiać konkurencji, podniósł mowca na zakończenie, że zakreślone cele tylko przy czynnej pomocy wszystkich warstw społeczeństwa osiągnąć się dadzą i wyraził nadzieję, że pomocy tej interesowane sfery istytucji nie odmówią.

Zakończył zaś uroczystość ks. kanonik Broda, który jako prezes powiatowego zarządu Kółek rolniczych, zwrócił gorące słowa głównie do przedstawicieli Kółek rolniczych, zachęcając ich do żywego współdziałania i popierania użytecznej instytucji, która powstała w Krakowie dzięki gorliwości i energji Rady nadzorczej oraz dyrekcji Związku handlowego.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 4 października.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Imieniny cesarza. — Odsłonięcie pomnika monarchy. — Związek szkolny. — Otwarcie kongresu międzynarodowego — Jubileusz zecera. — Sprawunki króla sjamskiego.

Dzisiejszy dzień imienin cesarza Franciszka Józefa obchodzony był w Wiedniu z niezwykłą uroczystością. We wszystkich koszarach odprawiły się msze św. W kościele Wotywnym celebrował nabożeństwo solenne ks. Bielopotoczky, biskup polowy, w asystencji licznego duchowieństwa. Na nabożeństwie obecni byli: jenerałowie, wyżsi urzędnicy wojskowi i wielu sztab i ober oficerów. Przed kościołem stało cztery bataljony piechoty i trzy szwadrony huzarów. Po skończeniu modłów za cesarza i członków rodziny panującej, odbyła się parada, zakończona marszem ceremonjalnym przed dowódcą korpusu wiedeńskiego jenerałem kawalerji Uexküll-Gylleband. W kościele i na paradzie obecni także byli arcyksiążęta: Rajner i Eugenjusz. Szkoły są dziś zamknięte, a uczniowie wraz ze swoimi nauczycielami modlili się we wszystkościołach wiedeńskich za pomyślność panującego. O godzinie 10 rano w gmachu dyrekcji policji, z powodu imienin cesarza, odbyło się rozdanie dziesięciu premij, każde w wysokości 157 złr., zasłużonym członkom policji miejskiej.

Dziś w szpitalu na Wideniu odsłonięty został pomnik cesarza. Wysoki jest 5 metrów i wyszedł z pod dłuta znanego rzeźbiarza Rafaela Luttardi. Podczas odsłonięcia wypowiedział mowę patrjotyczną O. Zygmunt, przełożony szpitala.

Niemiecki związek szkolny, odbył wczoraj doroczne posiedzenie w sali stowarzyszenia kupieckiego. Zebrało się 346 przedstawicieli różnych grup. Zgromadzenie zagaił dr Westlopf. Swoją krótką przemowę zakończył trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza. Nad wnioskami antysemickich, radykalnych członków stowarzyszenia, aby w niektórych miejscowościach założyć kółka szkolne, wolne od napływu żydowskiego, szanowne zgromadzenie, przeszło znowu do porządku dziennego. Powtarza się to corocznie, co dowodem, że szkoła austrjacka nie może się wyzwolić z pod wpływu hebrajskiego. Smutne to, ale prawdziwe. Dochody w roku zeszłym wynosiły 229 500 złr. W porównaniu z rokiem zaprzeszłym okazała się mała zniżka 1.000 złr. Zgromadzeni rozeszli się, nie uchwaliwszy żadnych wniosków konkretnych.

W wielkiej sali uniwersytetu wiedeńskiego rozpoczęły się obrady kongresu międzynarodowego, mającego na celu prawną obronę rzemiosł. Zebrali się tutaj przedstawiciele Anglji, Francji, Włoch, Belgji, Szwajcarji, Niemiec, Rosji i Stanów Zjednoczonych, w poważnej liczbie 246 osób. Posiedzenia mają trwać 4 dni. Ze strony rządu obecnym był minister handlu baron Glanz i kilku szefów akcyjnych z ministerjum handlu. Radca dworu Exner powitał zgromadzonych w języku niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim Następnie przemówił minister Glanz. Położył on nacisk, że już w 1873 r. podniesiono myśl ochrony rzemiesł. Rząd austrjacki nie zaspał sprawy i ciągle pracował w tym kierunku. W roku przeszłym wydał prawo o patentach, mające na celu ochronę praw wynalazców. Zadanie, jakie panowie macie do spełnienia — zakończył minister — jest bardzo trudne z powodu różnych praw, obowiązujących poszczególne państwa, ale mam nadzieję, że przezwyciężycie wszystkie przeszkody. Mowę ministra Glanza przyjęto grzmiącymi oklaskami.

Burmistrz Lueger przywitał członków kongresu imieniem miasta Wiednia.

Nadmienił także, iż bierze również udział w kongresie, jako delegowany Rady gminnej. Następnie wybrano biuro, w skład którego weszli: radca Exner, jako prezydujący, radca handlowy Hefft, dr Katz, dr Martius, Morel, Panillet, Amar i t. d. Na tem się zakończyło pierwsze posiedzenie.

Wczoraj w sali Zofji, p. Schischowetz obchodził rzadki jubileusz swojej 25 letniej pracy jako *metteur en page*, jednego z tutejszych większych dzienników. Sala była przepełniona kolegami, redaktorami, dziennikarzami i drukarzami. Na miejscu honorowem siedział jubilat wraz ze swoją rodziną. Po mowach wręczono mu kilka drogocennych upominków. Następnie odbył się koncert wokalno-instrumentalny, w którym brali udział panie: Lilli Petri i Józefina Glockner, panowie: Blasel, Tressler i wiolonczelista Sabattin. Po kolacji rozpoczęły się tańce i te trwały do białego rana. Na tę uroczystość przybyły deputacje zecerów z Pragi i Pesztu.

Pierwsza część zakupionych przedmiotów przez króla sjamskiego, odeszła już do Bankoku!

Właściciel białego słonia pomyślał przedewszystkiem o swoim haremie, liczącym 800 kobiet. Kazał wysłać dla nich 2400 tuzinów pończoch jedwabnych. Każda więc otrzyma 3 tuziny. Prezent jeżeli nie jest królewski, to za to bardzo praktyczny. *Swój.*

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Kałuszu na stypendjum z fundacji jubileuszowej 40-letniego panowania cesarza w kwocie 50 złr. dla ubogich uczniów szkół przemysłowych, lub rolniczych, synów obywateli powiatu kałuskiego. Termin do 15 października. — Krajowa dyrekcja skarbu we Lwowie na kilka posad poborców, kontrolorów, oficjałów i adjunktów podatkowych. Termin do 15 października. — Sąd wyższy w Krakowie na posadę praktykanta rachunkowego z adjutum 300 złr. — Termin do 12-go października. — Lwowska dyrekcja skarbu na ośm posad woźnych w obrębie tej dyrekcji. Termin do 15 października.— Magistrat miasta Kołomyi na posadę adjunkta budownictwa z poborami 960 złr. Termin do 20 października. — Wydział krajowy na stypendjum z fundacji imienia księdza Pawła Kretowicza w kwocie 60 złr. dla synów włościańskich z Sękowy pow. gorlickiego, narodowości polskiej, obrz. rzym. kat., uczniów wyższych szkół publicznych. Termin do 15 listopada.

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Trembowli na posadę drogomistrza powiatowego z poborami 600 złr. Termin do 30 listopada. — Magistrat miasta Trembowli na posadę kasjera miejskiego z płacą 550 złr. Termin do 20 bm. — Kilkadziesiąt posad nauczycielskich wakuje w obrębie Rad szkolnych w Nowym Targu i w Brzeżanach. Termin do 10 listopada.

KRONIKA.

Kraków dnia 6 października.

Kalendarz kościelny Dziś czwartek Najświętszej Panny Marji Zwycięzkiej i Justyny panny męczennicy.

Stan powietrza. Dnia 7 października o godzinie 7 rano, barometr 744.5, termometr 1,6 C., wilgotność 94%, wiatr północno-wschodni. 1C.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, 7 października: **„Skowronek“**, sztuka w 4 akt. A. Wildenbrucha (nowość).

W piątek, 8 października: **„Wesele Fonsia“**, krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego [po raz 6], przedstawienie popularne.

W sobotę, 9 października: **„Prawo mężczyzny“** [La loi de l'homme], sztuka w 3-ech aktach Pawła Hervieu [nowość].

W niedzielę, 10 października: **„Skowronek“** sztuka w 4 akt Er. Wildenbrucha [po raz 2].

* **P. Kostrzewski,** starszy komisarz policji, naczelnik ekspozytury policji w Podgórzu, wrócił z urlopu i objął swoje urzędowanie.

Budżet miejski. Wczoraj rozpoczęły się posiedzenia magistratu, celem ułożenia budżetu miejskiego na rok 1898. W posiedzeniach przewodniczy prezydent p. Friedlein przy udziale wiceprezydenta p. Piotrowskiego, dyrektora budownictwa p. Wdowiszewskiego, fizyka miejskiego dra Buszka, naczelnika rachunkowości p. Götzego, oraz kierowników wszystkich pięciu wydziałów, pp.: radcy Skrzyniarza, oddział II ekonomiczny; radcy Felkego, oddział II skarbowy; dr Schlichtinga oddział III przemysłowy; sekretarza Banasia, oddział IV wyznań i oświaty; radcy Golińskiego, oddział V wojskowy i dobroczynny.

* **Komisja budżetowa** magistracka wśród jednego posiedzenia wypracowała cały budżet roczny, który natychmiast zostanie przedłożony Sekcji skarbowej, następnie zaś innym sekcjom a w końcu Radzie miejskiej. Cyfr przedstawionych przez naczelników biur magistrackich nie podajemy, ponieważ one ulegną niezawodnej zmianie na obradach Sekcji i samej Rady miejskiej, dziś jedynie możemy zaznaczyć, że Magistrat z przykładną pilnością załatwił najważniejsze, bo wstępne prace około budżetu miejskiego.

† **Jan Będzkiewicz** kupiec i obywatel miasta Krakowa, ojciec znanego publicysty, przeżywszy lat 62, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m. Ś. p. Będzikiewicz jako kupiec trudnił się handlem wołów, a rozporządzając zawsze znaczną gotówką budził respekt u żydów, którzy najczęściej handel prowadzą kredytem a następnie bankrutują. To też tam gdzie ś. p. Będzikiewicz wchodził w interes kupna, u naszych obywateli z wielkiej własności, tam żydzi już nie mieli nic do czynienia, bo nie mogli uczciwemu chrześciańskiemu kupcowi sprostać. Szczerem naszem życzeniem jest aby ś. p. Będzikiewicz na tem polu miał swojego następcę, któryby na wzór zmarłego prowadził ten ekonomiczny handel z korzyścią dla kraju, a sam przyszedł do fortuny. Pogrzeb ś. p. Będzikiewicza odbędzie się dziś o godzinie 3 popołudniu z domu przy ulicy Stolarskiej.

* **Poświęcenie gmachu.** W sobotę poświęcił ks. Wojciechowski, wikarjusz kościoła Panny Marji, nowoodrestaurowany gmach przy ulicy św. Jana, wynajęty na pomieszkanie Sądu powiatowego w sprawach cywilnych w Krakowie. Gmach ten, należący do spadkobierców Aleks. hr. Stadnickiego, dawny szpital Bonifratrów za śladami starożytnej budowy przerobiony został przez architekta prof. Lokutyńskiego kosztem 50.000 złr. wyłącznie na cele sądowe i przedstawia się okazale. Wybudowano bowiem nową klatkę schodową, mieszczącą ozdobne schody kamienne, dodano oprócz tego dwoje schodów bocznych, a z dawnej klatki schodowej utworzono szerokie korytarze, które odpowiednio oświecone, obiegają cały gmach i prowadzą do pojedynczych sal sądowych. Sale są obszerne, widne i wszystkie mają twarde posadzki i ozdobne piece kaflowe.

Na dole sześć sal, przeznaczonych dla hipoteki i archiwum posiadają sklepienia na żelaznych trawersach oraz żelazne drzwi i okna. Cały gmach mieści 60 ubikacyj, z których 39 przeznaczone są na biura sądowe. Dla adwokatów i stron są osobne sale. Szkoda tylko, że na sale rozpraw przeznaczono dwa mniejsze pokoje, chociaż są na piętrach cztery okazałe ubikacje. Po raz pierwszy w Krakowie sąd cywilny znajduje odpowiednie umieszczenie, a cały budynek, korzystnie położony, czyni miłe wrażenie zewnątrz i wewnątrz i bezwątpienia góruje nad budynkiem sądowym przy kościele św. Piotra, w którym pozostaje nadal Sąd krajowy cywilny i apelacyjny.

Nieszczęśliwa myśl dalszego rozszerzenia tego gmachu o mało nie opóźniła przeprowadzenia sądu delegowanego do nowego budynku. Szczęściem, że pomimo odmowy, właściciele zaraz po wyprowadzeniu się szkoły realnej, rozpoczęli przebudowę w październiku 1896 na własne ryzyko i zdołali wykończyć ją do 1 października br. Byłoby do życzenia, ażeby zarząd sprawiedliwości pomyślał o nabyciu tego budynku na własność, zanim ziszczą się plany budowy pałacu sprawiedliwości.

* **Komitet obywatelski** zajmujący się zebraniem odpowiedniego funduszu na sprawienie spalonych przyrządów do zabaw i ćwiczeń w parku Jordana, uzyskał zezwolenie p. delegata Laskowskiego na zbieranie składek za pośrednictwem list. Listy składkowe rozeszle komitet w tych dniach instytucjom publicznym i osobom prywatnym.

* **Komisje podatkowe.** We wczorajszem sprawozdaniu z wyborów w klasie I mylnie podaliśmy p. Walerjana Stawiarskiego jako wybranego członka komisji a p. Władysława Wimmera jako zastępcę. Rzecz się ma przeciwnie. P. Wimmer został wybrany członkiem, a p. Stawiarski zastępcą.

Statystykę trzeba poprawić o tyle, że wybrano do komisyj 20 Chrześcijan, a 12 żydów. O czterech żydów jest w każdym razie zawiele, bo właściwy procent przy najdalej idącej sprawiedliwości wynosić powinien 24 : 8. Żydów jest 5 członkami komisyj, a 5 zastępcami. Chrześcijan jest 11 członkami komisyj, a 9 zastępcami. Żydzi mają większość tylko jako zastępcy w klasie czwartej. Dodać natomiast należy, że w całej klasie drugiej wybrani zostali kandydaci zamianowani przez Hirscha Landaua, bez najmniejszej opozycji z niczyjej strony. Walka na serjo obejmowała tylko klasę IV i w tej odnieśliśmy przypadkowe zwycięstwo co do wyboru samych członków, co przypłaciliśmy za to przy wyborze zastępców tej klasy. W klasie III wybrani zostali kompromisowi kandydaci komitetu obywatelskiego i Hirscha Landaua.

* **W sprawie wyborów** do komisji podatkowej odbieramy następujące pismo: Szanowna Redakcjo! W nr 227 *Głosu Narodu*, z dnia 6 b. m. w rubryce kronika, ustęp: „Komisje podatkowe“, pomieszczono apostrofę do komitetów przedwyborczych, jakoby nieoględnie stawiały kandydatów, niezwracając uwagi na to, że kontrybuenci danej klasy, rzekomo jedynie z tejże samej klasy są wybieralni. Upraszamy tedy o łaskawe sprostowanie tego mylnego poglądu.

§. 16 Ustawy o podatkach osobistych (Przepisy nowej ustawy o podatkach osobistych, Kraków 1897 str. 16, tytuł: „Komisje dla podatku zarobkowego“.) brzmi w odnośnej części jak następuje: „Komisje te składają się z przewodniczącego i jego zastępcy mianowanych przez ministra skarbu, tudzież członków komisji i zastępców, z których połowę mianuje minister skarbu, drugą zaś połowę wybierają opodatkowani z pomiędzy siebie“.

Ustawa nie wiąże tedy kandydatur z klasami, niewyklucza zatem jasno wyboru członków komisji z innej klasy. Tem dziwniejszą wydaje się interpelacja ustawy przez komisje wyborcze, ile że np. starsi cechów tokarzy, kowali, szewców itp. należą do klasy 3-ciej, a prawie wszyscy inni tokarze, kowale, szewcy itp. zaliczeni są do klasy 4-tej, z czego by monstrualna wynikała konkluzja, że poszczególne fachy, przez własnych, najwięcej zaufanie budzących przedstawicieli, nie mogłyby być w komisji reprezentowane.

Stronnictwo nasze, rezerwując sobie wyjaśnienie tej sprawy na drodze właściwej, nadmienia, że pragnęło w pierwszej chwili postarać się o unieważnienie z tytułu niejasności ustawy tak zatwierdzonych przez komisje wyborów, po rozwadze jednak zaniechało tego zamiaru, albowiem nie ma pewności jakieby stanowisko zajął komitet „obywatelsko-kompromisowy“ przy ewentualnych następnych wyborach i czyby znowu dzięki sojuszom z żydami i przy zdwojonej niewątpliwie czujności żydów, wywalczone przez nas pozytywne rezultaty, nie poszły przypadkiem w niwecz. *Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne w Krakowie.*

Nasi lekarze oddali głosy do komisyj podatkowych między innymi następującym panom: Abrahamowi Marguliesowi, Salomonowi Wasserbergerowi, Judzie Urabinowi, Salomonowi Loefflerowi, Danielowi Baldingerowi i kilku innym Judejczykom! Zastępca prezesa Izby lekarskiej osobnym okólnikiem wzywał kolegów, aby za tymi panami lekarze krakowscy głosowali, ponieważ tak a nie inaczej uchwaliło poufne zebranie naszych Eskulapów! Nie chce nam się wierzyć, aby większość krakowskich lekarzy stanowili żydzi...

Kurs wojskowy. Z dniem 1 grudnia otwarty zostanie w Krakowie koncesjonowany kurs przygotowawczy do szkół wojskowych, jakoteż dla kandydatów na jednorocznych do t. zw. *Intelligenzprüfung.* Nauki udzielać będą już to oficerowie już to profesorowie szkół średnich. Informacyj wszelkich udziela nadporucznik Franciszek Müller ul. Krupnicza l. 21. Oczywiście kurs, w którym jak się dowiadujemy, nauki udzielać będą sami Polacy, odpowiada powszechnie odczuwanej potrzebie i można mu wróżyć wielkie powodzenie.

* **„N. Reforma“ i hr. Tarnowski** święcą miłą zgodę na punkcie geszeftu. Spółka wydawnicza polska, złożona z samych arcykonserwatystów, a której hr. Tarnowski jest widomym reprezentantem, odstępuje swoje wydawnictwa po zniżonej cenie nie prenumeratorom *Czasu* lub innego pisma konserwatywnego, lecz prenumeratorom *N. Reformy.* Rzecz bardzo prosta ze stanowiska geszeftu! Prenumeratorzy *Czasu* obałamuceni reklamą kupowali tę tandetę po cenie wysokiej, a więc już jej nie kupią i po niskiej. Konserwatysto, mówi Spółka, płać za książkę 2 złr., a tobie liberale! dam tąż samą za 50 ct. *N. Reforma* znowu myśli, że złapie kogoś w ten sposób na prenumeratę. Ale omyli się biedactwo, bo któżby kupował choćby za „psie pieniądze“ różne lichoty. Że lichoty to dowód, kiedy je Spółka świeżo, dopiero co wydawszy, już puszcza za czwartą część ceny. Wprawdzie i najlepszych dzieł ceny się zniżają, ale dopiero po latach dziesięciu lub kilkunastu, albo też jeżeli księgarz nakładca zwija całkiem swój interes. Kto jednak wydał dzieło przed rokiem, a dziś daje je za czwartą część ceny, nie zwijając swego interesu, to rzecz jasna, iż wydał makulaturę, której nikt kupować nie chce. — W każdym razie ta geszefciarska spółka liberałów z t. zw. konserwatystami jest rozczulająca.

* **Biuro wywiadowcze,** o którem pisaliśmy w ostatnich uwagach, wyrobiło *Nowej Reformie,* za zasługi położone: posadę... organu władz miejskich! Uważano n. p. za stosowne inserat o konkursie na budowę Muzeum techniczno-przemysłowego ogłosić tylko w tym dzienniku! Ale to mniejsza — niech się nasi ubodzy koledzy miejskim groszem pożywią! Mniej przyjemne jest to, że świetny Magistrat w udzielaniu informacyj wchodzących w zakres jego horyzontów wiedzy przez sympatje dla r. m. Biura wywiadowczego forytuje *N. Reformę* — ku krzywdzie *Czasu* i naszej. Prosimy p. Prezydenta miasta, aby w to wejrzał i nakazał organom podwładnym równomiernie informować wszystkie trzy miejskie dzienniki.

* **Lilla Weneda.** Wobec tego, że obecna figura Lilli Wenedy ustawiona na Plantacjach wykuta jest z miękkiego kamienia i podlega zepsuciu, polecił przeto ofiarodawca prof. Jordan, profesorowi Daunowi wypracować nową figurę, która dla uwiecznienia zostanie odlana z bronzu. Model o nieco zmienionych kształtach, będzie w nie za długim czasie gotowy. Nowa figura zostanie odlana nie w Rzymie, ale w Podgórzu przez pp. Dedrzyńskiego i br. Kowalkowskich.

* **Nowe ubezpieczenie.** Krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń wprowadziło obecnie nową kombinację pod nazwą Tabl. XVR., według której dziecku płaci się po śmierci ojca roczną rentę na wychowanie i w swoim czasie posag. Gdy renta dla dziecka jest wysoka, natomiast premia niedroga i z śmiercią ojca opłata premji ustaje — liczyć można, że ta praktyczna kombinacja, nie wprowadzona w innych Towarzystwach, zyska ogromną klientelę.

* **Kronika policyjna.** Inspektor p. Bronisław Karcz przyaresztował Antoniego Maja i żonę tegoż za kradzież 200 złr. Maj pracował dawniej przy przedsiębiorstwie pogrzebowem, za kradzież jednak książeczki oszczędności siedział już rok w więzieniu. Przy wyjściu z więzienia Towarzystwo opieki nad uwolnionymi więźniami, licząc na jego poprawę, dało mu 40 guldenów. Maj nie lubiący trudzić się pracą, szukał zarobku lekkiego, w ostanim czasie pomagał furtjanowi OO. Kapucynów, bratu Jakubowi Szewczykowi w wypieku opłatków. Tu upatrzywszy sposobną chwilę, kiedy brat Jakób poszedł służyć do Mszy św., przemocą otworzył zamek od kuferka i z dna tegoż wyłowił uskładane przez lat wiele 200 złr., nowemi dziesiątkami. Ze zdobyczą poleciał do domu i wręczył ją żonie do ukrycia, a sam wrócił do wypiekania opłatków. Kradzież wydała się dopiero po kilku dniach, tymczasem Maj część pieniędzy wydał, i za podszewką rękawa, w damskim kaftanie, znaleziono resztę 60 złr. Jakkolwiek Maj wypiera się tej zbrodni, żona Maja wyznała jednakowoż całą prawdę. — Tegoż dnia, t. j. we wtorek, aresztowano Jana Witkowskiego z Lebiąta, karanego za zbrodnię kradzieży i jego wspólniczkę Annę Wasyl, również z Lebiąża. Oboje na jarmarku skradli ze sklepu dwie sztuki materji, z których jedną zdołali sprzedać, drugą odebrano.

Zawiadomienie. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie zawiadamia, że w obrębie tejże Dyrekcji nie ma obecnie żadnych posad wolnych, ani w kategorji urzędników, ani podurzędników, ani też sług, iż przeto wszelkie podania i zachody o udzielenie jakiej posady muszą pozostać bez skutku i naraża się proszący tylko na wydatki stemplowe.

Lwowskie wybory do komisji podatkowej, prócz klasy II, o której doniósł nam telegram, dały następujący rezultat: W klasie III na 1.106 upoważnionych głosowało 247. Wybrani zostali: Bardasz, Krach, Najsarek i Majer Natan; zastępcami: Friedrich Edward, Szapira Jakób, Silberstein A. i dr Tabaczyński. — W wyborze do komisji dla klasy IV głosowało na 6.114 uprawnionych 925. Wybrani na członków: Wilhelm Flaczyński, Lisiewicz Józef, Nędzowski Szymon, Russman Ignacy, Smoleński Kazimierz. Wybór szósty człon-

ka do tej chwili jest jeszcze nierozstrzygnięty. Na zastępców wybrani: Czerniawski, Czaczkes, Gerber, Porjer, Fisch i Vetter. Ogółem w III i IV klasie wybrano aż 9 żydów. Miła perspektywa, nie ma co mówić.

* **Skutki ugody.** Do *Nowej Reformy* donoszą z Warszawy: „Rozporządzenie, zakazujące urzędnikom używania języka polskiego z publicznością, przesłano obecnie do wiadomości i użytku wszystkich wójtów gmin, którym teraz nie będzie wolno ani z sołtysami na posiedzeniach gminnych, ani z interesantami, ani z pisarzami gminnymi jednego słowa po polsku zamienić. Dla objaśnienia prostej nielogiczności tego nakazu wystarczy powiedzieć, że 90 prc. wójtów w Królestwie językiem rosyjskim nie włada wcale.

W zakładach naukowych rządowych w Warszawie od soboty wstrzymano aż do dalszego rozporządzenia odmawianie modlitw przed i po lekcjach. Car, jak wiadomo, nakazał modlić się po polsku, ale możniejszemu od cara czynownictwu nie podoba się to wcale i dlatego woli, aby wcale modlitw nie było! Ładne stosunki! Prawdziwa anarchja administracyjna!

Z Warszawy piszą do nas: *Birż. Wied.* potwierdzają wiadomość, iż referma ziemska w zabranych prowincjach nie będzie urzeczywistniona przed r. 1899. „Reforma — pisze dziennik — w zasadzie jest stanowczo uchwalona, dotąd jednak władze gromadzą wciąż materjały statystyczne“. — Bank przemysłowy bułgarski w Sofji zamierza w Warszawie i Łodzi otworzyć wystawy prób produktów tego kraju. Zamiarem Banku jest wytworzenie handlu zamiennego między Bułgarją a Królestwem Polskiem. — Przed piętnastu laty w browarze Boenischa pracował jako terminator piwowarski Ludwik Krajewski. Posiadał on zaledwie elementarne wykształcenie. Otrzymawszy od swego chlebodawcy sto rubli, pojechał w świat szeroki i dziś widzimy p. Krajewskiego na stanowisku dyrektora w Monachjum. Oto do czego doprowadzić może silna wola i szczere zamiłowanie do zawodu. Krajewski ukończył o własnej sile dwie akademje. — Od wczoraj w tutejszych zakładach naukowych prywatnych rozpoczęto odmawiać przed lekcjami i po lekcjach modlitwę „Przyjdź Duchu święty“ w języku polskim. Pomiędzy innemi taka modlitwa jest odmawiana w szkole technicznej kolei wiedeńskiej. — Wspaniale wypadło urządzone staraniem prasy warszawskiej nabożeństwo żałobne w kościele świętokrzyskim za spokój duszy ś. p. Kornela Ujejskiego. Tłumy publiczności zalegały kościół i krużganki już na godzinę przed nabożeństwem. W kościele ustawiono bogato udekorowany katafalk. Artysta Ryszkiewicz specjalnie na ten obchód żałobny wykonał wizerunek poety. Portretu jednak nie pozwolono umieścić w kościele. W nabożeństwie udział czynny wzięli śpiewacy: Myszuga, Gąbczewski, Sillich i Sienkiewicz; z pań: Trombiniowa i Szczepkowska, nadto „Lutnia“ i orkiestra teatru Wielkiego. Po kondukcie żałobnym na chórze odezwały się, elektryzując nabożną publiczność, dźwięki „Marsza żałobnego“ Chopina w wykonaniu orkiestry teatralnej. — Na konkursie „Lutni“ na kwartety *à capella* otrzymał nagrodę p. Stanisław Kuczkiewicz ze Lwowa za utwór pod godłem „Lutnia“; w dziale chórów męskich nie przyznano żadnej nagrody.

Licytacja kolejowa. W Wiedniu odbyła się licytacja na budowę kolei lokalnej wschodnio galicyjskiej Czortków-Zaleszczyki. Ofert wniesiono dziewięć. Nadspodziewanie otrzymali budowę panowie: Ziembicki i Gross et Compagnie. Nie ubliżamy w niczem panu Gwalbertowi Ziembickiemu, ale mógłby już skończyć rolę „słomianego człowieka“ i nie służyć dalej za płaszczyk firmom niemieckim. Pan Gross dość się już obłowił polskim groszem, zwłaszcza przy budowie drugiego toru kolei Karola Ludwika i czas już wielki, aby zostawił wolne pole naszym przedsiębiorcom, których mamy w kraju znaczną liczbę i którzy pragną pracy, ryzykując dość często znaczne kapitały. Wkrótce odbędzie się w Wydziale krajowym licytacja na budowę kolei Trzebinia-Skawce. Z pewnością pan Gross w spółce z panem Ziembickim, znowu poda swoją ofertę. Tam jednak spotka się z wszelką odmową, bo Wydział krajowy stanowczo odrzuci każdą ofertę, wniesioną przez żydów i Niemców.

My nie budujemy kolei w prowincjach niemieckich. Niechże przynajmniej tory galicyjskie pozostaną dla polskich przedsiębiorców.

Baczność chrześcijanie! Piszą do nas z Głogowa, iż majątek ziemski Bratkowiec niebawem ma być wystawiony na licytację. Żydzi z Głogowa mają na wieś wilczy apetyt, baczność zatem Chrześcijanie, nie dajmy wydrzeć sobie nowej piędzi ziemi!

Tragiczne wesele. W Gajach koło Lwowa odbywało się niedawno u tamtejszego karczmarza wesele jego córki, na które zjechali się prawie wszyscy karczmarze z całej okolicy. Żydzi bawili się doskonale, pili, jedli i skakali, ale po weselu wszyscy pochorowali się niebezpiecznie. Koniec był taki, że 4 osoby zaraz umarły, inne zaś, dzięki pomocy lekarskiej, poprzychodziły do zdrowia. Żydzi natychmiast porozjeżdżali się do domów i o całem zajściu nie wspomnieli ani słowa. Władze atoli dowiedziały się o tym wypadku i wytoczyły śledztwo. Jedni mówią, iż goście potruli się niezdrowemi rybami, inni zaś, że chleb był zatruty. Śledztwo wykryje prawdę.

Rozruchy w Dąbrowie. *Warszawski Dniewnik* podaje następujące szczegóły o znanych rozruchach w Dąbrowie: W pierwszej połowie września (st. st.) robotnicy kopalni Huta Bankowa we wsi Dąbrowa pow. będzińskiego gub. piotrkowskiej, zaczęli wyrażać niezadowolenie z powodu istniejących w tej kopalni urządzeń i wystosowali żądania, których zarząd nie widział możności zaspokoić. Z powodu wykrytego w tej sprawie podżegania ze strony osób źle myślących, siedmiu zauważonych przez policję podżegaczy aresztowano w dniu 15(27) września. Nazajutrz około południa wszyscy robotnicy w liczbie około 3500 odrazu zawiesili robotę, pozostawiając otwarte krany pieców. Zgromadziwszy się tłumnie dokoła kantoru, zażądali wyjścia dyrektora kopalni, grożąc czynami samowładnymi, że pozostaną tam do wieczora, bez względu na rozkaz policji co do rozejścia się. W dniu następnym, tj. 17 (29) września tłum wtargnął do kopalni i wywołał tam zaburzenia, żądając uwolnienia zaaresztowanych w przeddzień tego siedmiu ludzi. Tłum burzycieli usunęły z kopalni wezwane do Dąbrowy dwie roty 7-go pułku strzelców, którym polecono przestrzegać porządku.

Dnia 18 (30) września kilkutysięczny tłum próżnujących robotników i innych osób od rana zajął przyległe do kopalni ulice, nie słuchając rozkazu rozejścia się i nie dopuszczając do pracy tych robotników, którzy zamierzali byli znowu do roboty przystąpić. Do Dąbrowy wezwano jeszcze dwie roty 7-go pułku strzelców. Robotnikom odczytano obwieszczenie kopalni w przedmiocie uwolnienia ich od zajęć i następnie oznajmiono im, że wszyscy ci z pośród nich, których kopalnia uwolniła, a którzy nowego zajęcia dla siebie nie znaleźli, mają być odesłani do miejsc stałego swego zamieszkania. Tłum nie rozchodził się. Wtedy dowodzącemu czterema wymienionemi rotami wojska polecono rozpędzić robotników przemocą. W niektórych miejscach udało się wykonać to bez uciekania się do środków ostatecznych. Ale w jednem miejscu tłum sam począł cisnąć się na pół roty i na trzykrotną zapowiedź jej dowódcy, że wyda rozkaz strzelania, odpowiedział śmiechem i rzucaniem kamieni. Wówczas żołnierzom rozkazano dać ognia. Wystrzały zraniły siedmiu ludzi, z których dwaj zmarli w ciągu doby. Nadto jednego robotnika zraniono kolbą. Potem najbliżej od kopalni położone ulice zostały opróżnione. Noc i dzień następny przeszły spokojnie. Dnia 20 września (2 października) część robotników powróciła do pracy w kopalni“.

Wódz Armeńczyków Minas wraz z 35 głównymi towarzyszami schwytany został przez Turków. Minas na czele silnych zbrojnych oddziałów powstańczych gnębił Turków w różnych okolicach wilajetu Trebizondy. Minasa zdradziła żona jednego z jego przyjaciół.

Katastrofa kolejowa. We Włoszech pod Aosta wykoleiła się lokomotywa pociągu osobowego i wpadła w przepaść. Konduktor i palacz zabici, 10 osób odniosło uszkodzenie ciała.

Lekarz-kobieta na dworze szacha perskiego! Dr Barbara Burbo, była asystentka kliniki ocznej prof. Wicherkiewicza w Poznaniu, powołana została na stanowisko lekarki ocznej na dwór Szacha perskiego.

Królowa hiszpańska oburzona ma być do żywego torturami, na jakie minister Azca raga skazywał anarchistów w więzieniu w Montjuich, oraz okrucieństwami jenerała Weylera na Kubie. Królowa-rejentka oświadczyła, że nie chce dłużej stać przed oczyma cywilizowanego świata pod zarzutem, jakoby za jej wiedzą spełniano te potworne rzeczy. To było głównym powodem ostatniego przesilenia gabinetowego w Hiszpanji.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Z teatru miejskiego komunikują: „Wesele Fonsia“ krotochwila Ruszkowskiego, która z dotychczasowych premjer bieżącego sezonu zyskała największe powodzenie i której piąte z rzędu przedstawienie przyniosło blisko 700 złr., dana będzie poraz 6 w najbliższy piątek. — „Szkoła plotek“ Sheridana, której drugie przedstawienie przyniosło zaledwie 200 złr., ustąpi natomiast z repertuaru. Dziś we czwartek dany będzie jako nowość dla Krakowa „Skowronek“ Wildenbrucha, który przez wszystkie większe sceny niemieckie przeszedł z wielkim sukcesem, a także i w teatrach warszawskich przez dłuższy czas budził żywe zajęcie. U nas do atrakcji tej sztuki przyczyni się i to, że popisowe role znajdują w niej: p. Trapszówna, p. Kamiński i p. Kotarbiński.

* Od dnia 1 października lwowskie czasopismo katolickie *Ruch katolicki* rozpoczęło wychodzić codziennie. Redaktorem jest p. Starowiejski. Pismu i redaktorom życzymy szczerze powodzenia. Jeżeli pismo jest naprawdę niezależne i jeżeli jego redaktorowie mają naprawdę dziennikarski temperament, można przypuszczać, że powodzenie ich nie minie. Pierwsze numery jednak były trochę ciężkie, zamało urozmaicone, a zanadto moralizatorskie i dydaktyczne.

HUMOR.

Na giełdzie.

— Jak możesz rękę podawać takiemu złodziejowi?

— Widzisz, jak trzymam jego rękę w mojej dłoni, to jestem przynajmniej pewny, że mi nie sięgnie do kieszeni.

— Podobno twoja teściowa niebezpiecznie chora?

— Chora, to prawda, ale niebezpieczną jest tylko, gdy zdrowa!

W szkole.

— Kto to wyrzekł: „Piękne dni Aranjuezu już minęły?“

— Ojciec, jak matka wróciła z Krynicy.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 6 października (w południe). W całej Austrji górnej i alpejskich krajach austrjackich spadły śniegi.

Ateny 6 października (w południe). Minister finansów, Streit, oświadczył, że podjął się uregulowania dawnych długów Grecji i zapłacenia indemnizacji wojennej. Gdy to zadanie szczęśliwie rozwiąże, powróci na stanowisko gubernatora banku.

Madryt 6 października (w poł.). Weylera na Kubie zastąpić ma podobno wyposażony w szerokie pełnomocnictwa polityczne jen. Blanco.

Madryt 6 października (w południe). Organ radykalny *Paris* zamieszcza oświadczenie partji republikańskiej, przemawiające za przyłączeniem się Hiszpanji do przymierza francusko-rosyjskiego. Wyrażono zarazem nadzieję, że Rosja i Francja zabezpieczą Hiszpanji jej posiadłości kolonjalne.

Londyn 6 października (w południe). Dzienniki zapisują pogłoskę, jakoby niebawem Rumunja miała zastąpić Włochy w łonie trójmierza. Włochy po upływie traktatu, wiążącego je z Austrją i Niemcami, ustąpią ze związku.

Londyn 6 października (w południe). Jenerał Kitczener telegrafuje, że w d. 23 z. m. wojsko Osmana Digmy przeszło na drugi brzeg rzeki Atbary i ustępuje w kierunku Omdurmanu. Do Berberu nadeszły wiadomości z Suakinu, z czego widać, że komunikacja pomiędzy obydwiema miejscowościami jest otwarta. Wszystkie plemiona Wschodniego Sudanu odstąpiły mahdiego.

Darmstadt 7 października (rano). Car zaprosił króla sjamskiego do Darmstadtu. Król przyjął zaproszenie i przybędzie tam jutro.

Tokio 7 października (rano). Król koreański dał się proklamować cesarzem.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 6 października (w południe). Dep. dr Lewicki i towarzysze przedłożyli rządowi wniosek zniesienia stempla dziennikarskiego i kalendarzowego, oraz dozwolenia wolnej kolportaży. Dep. Bielohlawek przyganiając w ostrych słowach rządom dyrekcji Halbana w parlamencie, użalał się na złą dolę, przeciążenie pracą i stosunkowo małe wynagrodzenie służących w parlamencie. Na porządku dziennym pozostają nadal wnioski nagłe w sprawie zapomóg dla krajów niedostatkiem dotkniętych. Przemawiali dep.: Spincic, Bohaty, socjalista Kiesewetter i dr Lueger, który z ironją i dowcipem wyszydzał niedołęztwo i nieporadność socjalistów. Dep. Daszyński przerywał mu kilkakrotnie.

Wiedeń 6 października (w południe). Wiadomości o przesileniu w łonie parlamentarnej większości są bardzo przesadzone. Wbrew twierdzeniom prasy liberalnej istnieją widoki zupełnego porozumienia się i usunięcia wszelkich trudności.

Wiedeń 6 października (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu Izby wniósł dep. Ebenhoch i towarzysze nowy wniosek szkolny. Obejmuje on projekt zmiany 8 paragrafów z roku 1869 o szkołach ludowych. Najważniejszy ustęp §. 2 wniosku brzmi: „O potrzebie rozdzielenia dzieci według ich przynależności do różnych społeczności religijnych, albo narodowości rozstrzyga ustawodawstwo sejmowe“.

§. 21 stanowić ma według wniosku, iż obowiązek szkolny rozpoczyna się z ukończonym szóstym rokiem życia i ma obejmować w ogólności 8 lat całodziennej nauki. Wszelkie inne postanowienia co do trwania i sposobu nauki będą rzeczą Sejmów. Mają one w szczególności prawo ograniczyć naukę do 7, lub 6 lat.

Wiedeń 6 października (w poł.). Prezydent Kathrein wyjechał do Londynu w celu umieszczenia najstarszej córki w jednym z tamtejszych zakładów naukowych. Zwracają uwagę, że podróż ta nastąpiła równocześnie z rozpoczęciem dyskusji nad postawieniem Badeniego w stan oskarżenia. Kathrein chciał względną przyjemność kierowania tą dyskusją zostawić Abrahamowiczowi.

Wiedeń 7 października (rano). Sprawa zapomóg państwowych dla dotkniętych niedostatkiem zajęła i wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej całkowicie, a prawdopodobnie będzie ona i jutro jeszcze przedmiotem obrad parlamentarnych. Można zaiste rzec, że wylewy wód i powodzie powodują obecnie wylew, albo raczej zalew parlamentu mowami. Nie ma posła czwartej i piątej, a nawet trzeciej kurji wyborczej, który nie pragnąłby się wygadać na korzyść wyborców. Wprawdzie wplątują się do rozprawy zapomogowej i inne wcale do przedmiotu nienależące rzeczy, ale to bynajmniej nie wychodzi na niekorzyść rozprawy, dodając do jej jednostajności nieco ożywienia i zabarwienia, o czem niżej. Daleko więcej atoli, aniżeli rozprawa w Izbie, budzi ogólne zajęcie rozstrój na prawicy.

W przedsionkach wciąż gwarno — na każdym kroku posłowie z prawicy w grupach i grupkach rozprawiają o zajściach w łonie większości lub też rokują, by złagodzić zachodzące różnice z powodu wniosku bar. Dipauliego umieszczonego wczoraj w sprawie narodowościowej. Nie da się zaprzeczyć, iż wniosek ten wywarł przykre i przygnębiające wrażenie na Młodoczechów i wogóle na większości z powodu swej stylizacji, którą wnioskodawcy na własną przedsięwzięli rękę, mianowicie z powodu dodania ustępu „celem usunięcia rozporządzeń językowych". Jednak doniesienia dzienników o przesileniu są stanowczo przesadne, a szczególnie dzienniki żydowskie i przez żydów obsługiwane malują tendencyjnie położenie bardzo czarno, przesadzając *ad majorem gloriam obstructionis*. Rozstrój jest, ale przesilenia poważnego niema i już dziś niechęć Czechów jest mniejsza. Merytorycznie nie przesądza wniosek Dipauliego niczemu. Nie żąda on też wcale poprzedniego cofnięcia rozporządzeń językowych, lecz tylko ustawy językowej w celu usunięcia rozporządzeń. Gdyby ustawa językowa przyszła do skutku, rozumie się samo przez się, iż rozporządzenia językowe, stawszy się przez to bezprzedmiotowemi, upadają. Przeciw meritum wniosku Czesi nic nie mają do zarzucenia, owszem zgodzili się z jego treścią. Chodzi więc li tylko o stylizację, a ta formalność nie jest znowu tak ważna, żeby miała rozbić solidarność prawicy. Dziś po posiedzeniu Izby odbędą komisje parlamentarne większości naradę, na której prawdopodobnie nieporozumienie usunięte będzie.

Ze strony Koła polskiego przedłożono Izbie wczoraj dwa wnioski, mianowicie: p. dra Lewickiego i towarzyszy o zniesienie stempla dziennikarskiego i kalendarzowego jakoteż o ulgi w kolportaży i p. Weisera i towarzyszy w sprawie ubezpieczenia robotników od wypadku i kas dla chorych robotników. Wniosek ten żąda połączenia obydwóch zakładów i ich uzupełnienia przez utworzenie zakładów emerytalnych dla robotników, a to w ten sposób, żeby opłat robotniczych nie zwiększano, lecz żeby na fundusz emerytalny dostawało państwo wraz z pracodawcami potrzebne zasoby. Inicjatywom tym wyszłym z łona Koła polskiego trzeba szczerze przyklasnąć!

Posiedzenie Izby rozpoczęło się ostrem wystąpieniem posła antysemickiego Bielohlavka w sprawie służących parlamentarnych, mianowicie co do ich płac i stosunku służbowego. Mowca dowiedział się bowiem, że te płace nie są równo rozdzielane, tylko że radca dworu Blumenstock, zwany Halbanem...

Przewodniczący Abrahamowicz: Muszę pana przywołać do porządku — nie uchodzi mówić w ten sposób...

Dep. Bielohlavek: ...rozporządza nimi według swej łaski. Z trzema służącymi pozbawionymi chleba, byłem u prezydenta ministrów, który uprzejmie obiecał mi ująć się za służącymi. Ale prezydent ministrów strzela, a wszechmocny żyd Blumenstock kule nosi...

Wiceprezydent Abrahamowicz: Przywołuję pana znowu do porządku. Nie mogę pozwolić, a żeby kogokolwiek obrażano w Izbie, nie mogę na to zezwolić pod żadnym warunkiem.

Dep. Bielohlavek żąda wyjaśnień od przewodniczącego w tej sprawie.

Przewodniczący wiceprezydent Abrahamowicz obiecuje dać odpowiedź na jutrzejszem posiedzeniu, poczem Izba przechodzi do dalszego ciągu rozpraw nad wnioskami naglącymi w sprawie zapomóg państwowych. Pierwszy przemawia kroacki poseł Szpinczicz o niedostatku w Istrji, po nim niemiecki poseł z Czech Nowak, który zamiast o zapomogach, mówi o stosunkach w Czechach północnych, przyczem robi wycieczki przeciw Czechom.

Młodoczech Brzeznowski: I to ma być rozprawa o niedostatku?

Dep. Nowak: Mówię o niemieckim niedostatku, a z pana przemawia wyniosłość czeska.

Dep. dr Kindermann: (narodowiec niemiecki) Odzywa się z niego natura denuncjanta!

Dep. Brzeznowski: Niemcy są „szpiclami" (Żywe poruszenie).

Przew. Abrahamowicz prosi mowcy nie przerywać i oddaje przewodnictwo wiceprezydentowi Kramarzowi.

Dep. Nowak: Panie prezydencie proszę o głos. Protestuję przeciw odejściu polskiego wiceprezydenta, a objęciu przewodnictwa przez czeskiego wiceprezydenta, gdy mówić będę o Czechach. (Poruszenie).

Wiceprezydent dr Kramarz: Nie mogę mowcy słyszeć.

Dep. Nowak: Nazwisko moje Nowak.

Wiceprezydent dr. Kramarz: Proszę mówić.

Dep. Glöckner (liberał niemiecki): Niech panowie nie przeszkadzają, proszę ich przywołać do porządku.

Wiceprezydent dr Kramarz: Bardzo słusznie, proszę mowcy nie przerywać.

Dep. Nowak po tem zajściu mówi następnie do rzeczy. Zabierają głos pp.: Bohaty i socjalny-demokrata Kiesewetter, który mówi o wszystkiem innem, tylko nie do przedmiotu rozprawy. Polemizuje z Scheicherem, giestykulując nadzwyczaj żywo. Po Kiesewetterze zabiera głos dr Lueger. Mnóstwo posłów ciśnie się ku mowcy. Zwraca się przeciw socjalnym demokratom, którym zarzuca, iż oni ludu nie zastępują, bo socjalna demokracja zwalcza stan rękodzielniczy i włościański, by stanowiska przez te stany zajmowane, zająć przez inną klasę społeczną. My nie robimy różnicy pomiędzy rękodzielniczym majstrem, chłopem a robotnikiem, bo ich wszystkich uważamy za pracowników, za robotników, my zastępujemy lud cały. Panowie walczycie także przeciw armji, przeciw ludowi pod bronią, ale powinniście pamiętać, iż kiedyś będziecie sami musieli się uciekać pod obronę żołnierzy, wy przewódcy będziecie musieli szukać u wojska obrony przeciwko ludowi.

(Dep. Daszyński przerywa mowcy) Dziwi mnie, że przywódca socjalnych demokratów mi przerywa. Niech się pan uspokoi. Gdy z waszej strony wychodzi co dobrego, chętnie popieramy. Gdybyście twierdzili, iż państwo powinno posiadać rozległe lasy i pastwiska, moglibyśmy się na to zgodzić, ale jeśli chcecie pozbawić biednego chłopa kawałka pola, to do tego nie dopuścimy. (Daszyński przeczy, potem woła: „Co mu odebrać, kiedy nic nie ma!" Inny socjalny demokrata woła: „Lichwa odbiera im rolę!").

Lueger: Macie słuszność, ale właśnie dlatego trzeba chłopa chronić przeciw lichwie. Gdyby nie chłopi, to szczególnie wy panowie z Galicji nie siedzielibyście tutaj. Spytajcie swoich wyborców, jak im boleśnie rozstać się z kawałkiem roli, spytajcie ich, jak im się serce kraje, gdy muszą opuszczać ojczysty zagon, by za oceanem szukać kawałka chleba. Mowę Luegera przerywano kilkakrotnie oklaskami. Po Luegerze przemawia długo niemiecki liberał Glockner, poczem przewodniczący urywa rozprawę. Sekretarze odczytują nadeszłe wnioski i interpelacje.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń 7 października (rano). Członkowie Koła polskiego, **proszeni o podpisanie wniosku p. dra Danielaka, żądającego upaństwowienia polskiego gimnazjum w Cieszynie odmówili podpisu**. Podpisali go polscy i czescy socjalni demokraci, jako też p. Vaszaty.

Wiedeń 7 października (rano). Dziś wieczorem odbędzie Koło polskie posiedzenie.

Wiedeń 7 października (rano). Br. Dipauli w liście, wystosowanym do *N. Freie Presse* zastrzega się przeciw twierdzeniu, że przy stawianiu wniosku, w sprawie językowej, kierowały nim tylko taktyczne pobudki, gdyż uważa wniosek w samej jego treści za rzecz bardzo poważną.

Wiedeń 7 października (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby postawił dep. Schönerer i towarzysze wniosek żądający natychmiastowego usunięcia rozporządzeń językowych i wprowadzenia języka niemieckiego jako państwowego na wieczne czasy.

Wiedeń 7 października (rano). Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyj parlamentarnych większości. Obradowano nad wnioskami będącymi na porządku dziennym. O ile się zdaje, potrwają rozprawy w sprawie zapomóg dla krajów niedostatkiem dotkniętych cały tydzień. Ośmiu mowców zapisanych jest jeszcze w formalnej sprawie do głosu, a około stu w sprawie przedłożeń rządowych.

Wiedeń 7 października (rano). Nawet niemieckie dzienniki stwierdzają już dzisiaj, iż o przesileniu w prawicy mowy być nie może. Nieporozumienie Czechów i katolickiej partji ludowej ma wszelkie widoki szybkiego załatwienia.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń 7 października. Pomimo słabych sprawozdań zagranicznych tendencja się wzmacnia. Kursy na nowo podniosły się. Powód do tego wyjątkowego stanowiska naszego rynku tkwi głównie w tem, że trudno myśleć o znaczniejszych wypowiedzeniach na termin jesienny.

Notowano: Pszenicę na jesień 12·14 do 12·16, na wiosnę 11·84, 11·88, Żyto na jesień 8·97. na wiosnę 8·88, owies na jesień 6·45, 6·46, na wiosnę 6·66, 6,67. Kukurydza na wrzesień-październik 5·02, na maj-czerwiec 4·53. Rzepak na styczeń-luty 13·30 do 13·0, 13·40.

Na targu efektywnym żyto i pszenica utrzymały się mniej więcej w cenach, jakie były przy zamknięciu tygodnia.

Co do obrotu w jęczmieniu zanotować wypada, że w ostatnich dniach na rachunek pewnego kroackiego browaru zakupiono około 100 wagonów tego artykułu po cenie od 8·50 do 8·80 loco stacja kolejowa.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumeratorowi. Do utworów literatury beletrystycznej nie można stosować ciasnej miary szowinistycznej wyłączności. O utwory polskie niesłychanie trudno; wybitniejsi powieściopisarze drukują tylko dla warszawskich pism, galicyjskim zezwalając jedynie na przedruki. My zaś przedrukowujemy niechętnie. Drukowanie natomiast miernot dlatego tylko, że oryginalne, nie miałoby sensu. Możemy Panu zresztą z przyjemnością donieść, że po ukończeniu prześlicznej powieści, której druk rozpoczęliśmy, zamierzamy właśnie drukować wielką oryginalną powieść historyczną jednego z najzdolniejszych polskich pisarzy pod tyt. „Rzeczpospolita Babińska". Temat jest tak wdzięczny, talent pisarza tak wielki, że rzecz... godna będzie cierpliwości.

Wnemu drowi Adamowi L. w Krakowie. Bardzo prosimy. Serdecznie będziemy wdzięczni.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g. 10 wieczór pospieszny. – Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Mieszkanie
składające się z 3 pokoi przedpokoju, kuchni, spiżarni, strychu i piwnicy, przy ul. Radziwiłłowskiej Nr. 8 II p. od 1 listopada **do wynajęcia.** 2878 2 7

Praktykanta
poszukuje do handlu korzennego, **Juliusz Holzer** w Rzeszowie. 2888 2 5

Porter Tenczyński

znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **U. Dutkiewicz i Spółka, Rynek gł.** (dawniej K. Lesisz), — oraz **Stanisław Ropek,** restaurator **w ogrodzie krakowskim,**
sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach**, oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

Śmierć myszom. **Śmierć szczurom.**



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires) szczur — mysz — królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób i t. p. **nieszkodliwa.** Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** Wysyłki w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem poczt.

Skład i laboratorjum przetw. chem.
JANA MICHNIKA, mag. farm. W BOCHNI.
1 Klgr. trucizny 2 złr., 4½ Klgr. złr. 7·50. 2904
Składy w większych aptekach i droguerjach.

Dla abonentów
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci **„Głosu Narodu"** mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:
Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* **„Piąte: nie zabijaj".**
„Dwie kołyski" *Emila Richebourg'.*
„Sprzysiężenie kobiet" *Karola Monsolet.*
„Lubyca" opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej.
W druku **„Milion ojca Raclot"** powieść, która została nagrodzona przez Akademię francuską.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki). — W Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

F. KOSIBA
w Krakowie, rynek główny Nr. 23, (I-sze piętro),
nagrodzony na Wystawie krakowskiej 1887 i lwowskiej 1894,
poleca swój
Skład Sukien Męskich,
cywilnych i wojskowych, 816 41 0
jakoteż i stroje narodowe.

Nadmieniam, że otrzymałem **świeży transport materjałów jesiennych** z fabryk krajowych i zagranicznych z pierwszej ręki mogę przeto wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności zadość uczynić.
Ceny najumiarkowańsze.

Majątek lasowy

5800 mórg obszaru, w czem 200 roli z wielkim parkiem i ogrodem owocowym, pięknym dworem i zabudowaniami gospodarczemi, reszta lasu prześlicznego świerkowego i jodłowego w wieku 100 lat 1000 mrg., w wieku 50—70 lat 884 mrg., reszta od 10 do 50 lat, w najpiękniejszej kulturze — w okolicy pięknej zdrowej, z przerzynającą szosą, obecnie 3 mile od stacji kolei w Galicji zachodniej, w najbliższej przyszłości tylko o 1 milę oddalony
jest za cenę 350,000 złr. z kapitałem 120.000 złr. do nabycia.
Zwrot złr. 185.000 w gotówce, prócz innych suchych dochodów, dających 5 do 10.000 złr. rocznie i prócz sprzedaży rocznych zrębów — jest na lat 10 zapewniony poczem zwykły turnus 80 cio letni pozwala na cięcie 70 mrg. lasu rocznie. 1685 8 10
Opisy szczegółowe i wyjaśnienia bliższe przeszle Wny **Jan Strycharski Kraków,** — za przysłaniem marki za 50 ct.

M. BĄKOWSKA
uczennica Prof. Domaniewskiego,
daje lekcje muzyki.
Bliższa wiadomość przy ulicy nad Rudawą L. 7, II. ptr. od godziny 10—11 rano. 2478 13 15

Za 3.500 złr. Dom
na Krowodrzy pod Nr. 154
zaraz do sprzedania.
Wiadomość na miejscu. 2849

Pannie 2932
za wikt lub mieszkanie, **udzielę lekcji** rysunków i malarstwa. Łaskawe zgłoszenia pod l. **F. S.** do Adm. „Głosu Narodu".

Dwóch lub trzech uczniów
klas niższych z lepszych domów przyjmę na mieszkanie w Krakowie. Dla uczniów prywatnych osobny kurs nauki celem przygotowania do egzaminu. Warunki umiarkowane. 2936 1 5
Bliżej pod Adresem „Szkoła" w Administracji „Głosu Narodu".

Handel korzenny **Andrz. Irlika w Andrychowie**
potrzebuje starszego
praktykanta
lub młodszego pomocnika, oraz
służącej starszej
do gospodarstwa domowego u kawalera z zapłatą 4 złr. miesięcznie.
2929 2 2

Wprost z Berna,
sławne na cały świat, z eleganckich rzetelnych materyj. przesyłam **po uznanych** niskich cenach:
Materje na ubrania męskie i paltoty
w angielskich nowościach, materje tyrolskie, szewioty etc.
od najprostszych do najelegantszych.
Znakomity wybór próbek gratis i franco dla każdego. Dostawa rzetelna według próbek. 2565 8 20
SKŁAD FABRYCZNY SUKNA
S. v. Braunek w Bernie.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA ozółenkowych pierścienkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.
Kraków, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2905

Dom na Dębnikach
jednopiętrowy, nowy, z powodu wyjazdu tanio do sprzedania. Kapitał potrzebny 6.000. Adres w Administracji „Głosu Narodu". (Bliższa wiadomość w handlu maszyn Iwanickiego, Rynek 25).
2874 3—3

III ptr. Kamienica
w śródmieściu z dwoma sklepami za 22.000 złr. za dopłatą 8.000 złr.
zaraz do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1866 ? 9

Katastrofa
kolejowa na moście pomiędzy Turką a Kołomyą w lipcu 1897 r.
Pożar
Bazaru w Paryżu w dniu 4 maja 1897 roku,
Najnowsze wypadki na Krecie, widok miast Kanei i Halepy, zjazd Pancerników europejskich pod Kretą i t. d.
oraz wiele innych najnowszych zdarzeń i widoków pochodzących od najsłynniejszych malarzy, — można oglądać
w optyczno-plastycznem Panorama na placu Zwierzynieckim
otwarte codziennie z rana do godziny 10-tej wieczorem.
— **Wstęp 15 centów.** —
O liczne odwiedziny uprasza
Franciszek Rocznik
w sobotę dnia 9-go zmiana obrazów. 2803

Kucharz kawaler
z dobremi świadectwami **poszukuje posady na wsi**, pragnąłby w takim miejscu, aby się mógł zajmować polowaniem.
Łaskawe zgłoszenia **A. B.** post. rest. Brzostek 2933 2 2

Interes drobiazgowy
norymberski, w mieście, z wyrobionymi odbiorcami, dobrze się rentujący i zaopatrzony, jest z powodów familijnych **do odstąpienia.** Kapitał potrzebny do 5.000 złr. — Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" p. L. 2859 3 6

EXQUISIT
Spirytus najczyściejszy 97 5 %T 1982
do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych
c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku

5 Parcel
przy nowo mających się otworzyć ulicach, są z wolnej ręki zaraz do sprzedania. **Adres ul. Blich Nr. 14—16 w Krakowie.**
2848 4 6

Odróżniajcie prawdę od blagi!
Dwa medale zasługi otrzymał S. W. Niemojowski za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 28 oraz we wszystkich handlach i trafikach.** 2917

PRZYBORY DO KWIATÓW
SZTUCZNYCH NAJTANIEJ
A. FRONCZ, KRAKÓW FLORYAŃSKA 17.
POCZTĄ ODWROTNĄ.

Jabłka zimowe
kupuję w każdej ilości
HENRYK FUGLEWICZ
dawniej K. Knoreck i Ska
Kraków, Floryańska 23.
Oferty proszę z podaniem ilości, jakości i ceny przesyłać.
2882 3—6

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 2908

w Zakopanem na Grabówce do wynajęcia na zimę lub na cały rok. 5 pokoi kuchnia — **Tamże pensjonat** od 3 złr. od osoby.

Sklep, pokój i kuchnia, **zaraz:** Siemiradzkiego 17,

Sklep i 2 pokoje zaraz, św. Jana 18

2 duże pokoje na sklep, zaraz, dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.

Sklep z pokojem, zaraz Starowiślna 1 i 14 z kuchnią.

2 Sklepy zaraz, Rynek kleparski 15.

2 sklepy pojedyncze z wystawami zaraz Rynek 20 od ul. Brackiej.

Duży skład. suchy na towary, zaraz, Szewska 7.

Stajnie i wozownie zaraz: Rynek 29. Karmelicka 42, **św. Krzyża** 3, Basztowa 18. Kupricza 11

Pokój z meblami lub bez zaraz: Czarnowiejska 47 I p. Rynek 38 II p. Sławkowska 6 II p. Gołębia 16 II p. św. Filipa 5 I p. Długa 34 II p. św. Anny 9 II p. Wolska 3 II p. i 21 par. Dietla 101 II p. tylko dla pań.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Gołębia 5 parter. Garbarska 5 I ptr. Filińskiego 4 II p. św. Krzyża 3 II p. Mały rynek 2 II p. Rynek 22 II p. Smoleńsk 22 II p. drzwi Nr. 5. Krowoderska 36 II p. Plac Latarnia 8 par.

3 pokoje, pokój dla służącego zaraz: Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.

Pokój przedp. i kuchnia, zaraz Czysta 15 II p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: św. Marka 8 II p. św. Anny 3 I p. św. Jana 13 1 p. Rynek kleparski 15 par. i 1 p.

3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Topolowa 6 I p. Szlak 57 part. i II p. Rakowicka 17 II p. Grodzka 1 II p. Bernadyńska 8 I p. Pawia 20. I p. św. Anny 9 II p. i 3 I p. Retoryka 10 par. z ogrodem Szpitalna 6 II p.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: Rynek kleparski 15 I p. Jagiellońska 11 II p. Grodzka 42 II p. Kilińskiego 4 par. Wielopole 15 II p. Garncarska 3 parter. Zielona 20 par.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Karmelicka 42 I p Kolejowa 12 II p. Starowiślna 1 I i II p. Radziwiłłowska 13 II p. Bracka 11 I i II p. Wielopole 15 I i II p.

8 pokoi, przed. kuchnia ś. Jana 20 I p. stajnia i wozownia.

9 pokoi, przedp. kuchnia, Kolejowa 5 II p.

2 pokoje przedp. kuchnia z meblami lub bez **zaraz** nad Rudaw 4 1 p. wiadomość parter na lewo.

Warszawska 3 zaraz: większe i mniejsze mieszkania, na par. I i II p. łazienki, wodociągi, kuchnie gazowe, oraz ogrzewanie centralne.

5 pokoi i kuchnia od stycznia: św. Krzyża 5 par.

Kamienicy mniejszej, na dobry procent, poszukuje się. Opis dokładny, przyjmuje biuro.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie, w gablotkach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoju 50 centów.

Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

„NORIS"
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.
poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe **„Noris"** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais"**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 2915

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa"**, **„Mais Albert"**, białe **„Noris"** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis"**, **„Mais de Paris"** do tytoni średniomocn. **Na żądanie przesyłam okazy.**

Do wynajęcia od 1 października

przy ulicy Warszawskiej Nr. 3

WIĘKSZE i MNIEJSZE MIESZKANIA

suche i widne 2508

z wodociągami, gazem, łazienkami i ogrzewaniem — za przystępną cenę.

Bliższa wiadomość w księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego przy ulicy św. Anny.

NIESPODZIANKĘ!!!

na imieniny lub na gwiazdkę można sprawić dla Pań **zamawiając suknię, żakiet albo futro**

w Magazynie sukien i konfekcyj damskiej

u Franciszka Holuba

w Krakowie, ul. Florjańska L. 6, I-sze ptr.

który takowe wykonać może zupełnie bez przymierzenia, jeżeli otrzyma dobrze leżący stanik na miarę i długość sukni. Ręcząc za dobre dopasowanie, staranne i szybkie wykonanie. 2794 3

Gorsety Brukselskie i Paryskie na składzie.

Bajecznie tanie ceny

Na sezon jesienny i zimowy

nadeszły już DO MAGAZYNU MÓD

Aleksandry ŁUSZCZYŃSKIEJ

Kraków, Grodzka L. 2, I-sze piętro

najnowsze MODELE KAPELUSZY damskich i dziecinnych i poleca **ubrane eleganckie**

kapelusze damskie

od 3 złr. 50 ct. 2400

Bajecznie tanie ceny



Od dawna uznany dietyczno kosmet. środek (wcieranie) na wzmocnienie i stężenie ścięgeń i mięśni ludzkiego ciała.



Płyn Kwizdy

z marką węża (Touristenfluid).

używany ze skutkiem przez turystów, kolarzy i jeźdźców na wzmocnienie i odnowienie sił po wielkich podróżach.

Cena 1/1 flasz. a. w. złr. 1.—, 1/2 flasz. —.60 ct.

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach.

Główny Skład „Kreisapotheke Korneuburg" **bei Wien.** 151 19 20

Karol Ryżmanowski

ulica Szewska Nr. 2

SPECJALISTA FRYZJER DAMSKI i MĘSKI

ARTYSTYCZNE WYROBY Z WŁOSÓW.

Osobny Salon dla Pań. 2923 6 0

Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

WIELKI SKŁAD

Win Wyspiańskich

spółk. Dr Nieć, Franiczević i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

poleca swoje 2693 7 0

WINA

stołowe białe i czerwone od złr. 1·60 garniec

deserowe słodkie i wytrawne

tylko prawdziwe i naturalne

w beczkach i flaszkach — na prowincję transito.

Anastazy Holik

ZEGARMISTRZ

w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.

POLECA:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Scisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 2924 15 0

W Niedziele i Święta zamknięte.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

tegorocznego zbioru majowego, amatorom tejże poleca **HANDEL**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rossyjskiem. 2588

1 funt **„Famillijnej"** bardzo dobrej	1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opakow. najlepsz.	2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt **Wysiewków** z najlepszych herbat kwiatowych .	1.20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!

PRZEMYSŁ KRAJOWY.

BAZAR KRAJOWY

Żywieckiej Fabryki Sukna

STEFANA KOSSUTHA i Ski

róg ulicy Wiślnej i św. Anny w Krakowie

poleca wielki wybór świeżo otrzymanych płócien wyłącznie z fabryk krajowych, a mianowicie:

Płótna na damską, męską i dziecinną bieliznę;
Płótna prześcieradłowe bez szwu we wszystkich żądanych szerokościach;
Płótna szare na maglownik i sienniki;
Drelichy szare gładkie i w pasy kolorowe, na materace, obicie mebli i story;
Stołową bieliznę tylko czysto lnianą (damase) i żakardową w najnowszych rysunkach, jako to:
Garnitury stołowe białe na 6, 12 i 18 osób, począwszy od złr. 3·20 cent. za jedno nakrycie.
Garnitury do kawy kolorowe na 6 i 12 osób od złr. 5 za nakrycie.
Wielki wybór ręczników białych; półbielonych i z kolorowymi brzegami w tuzinach i na metry.
Chusteczek czysto lnianych do nosa we wszystkich cienkościach.
Ściereczek odpasowanych do szkła, porcelany i kurzu.
Wielki zapas tkanin bawełnianych białych na damską i męską bieliznę, jako to: **Madepolamy, Chifony, Dymki i dreliszki.**

Ceny bardzo niskie, stałe. 2700 7 10

PRZEMYSŁ KRAJOWY. PRZEMYSŁ KRAJOWY.

PRZEMYSŁ KRAJOWY.

Godne zaufania, uczciwe i dobre

Stary doświadczony domowy środek.

C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy.

na kaszel, chrypkę, cierpienia piersi i płuc, katar.

Od lat dziewięciu używam Pańskiego miodu ziołowego i dra Fernesta Esencji życia przeciw chrypie i kaszlowi. Doświadczyłem, iż oba te środki zdolne są osiągnąć zdrowie dobre. Przedtem byłem tak słabym, iż z ledwością mogłem się prosto trzymać. Ból głowy, uderzenie krwi do głowy, kołowrocenie, womity, to wszystko robiło mi życie prawie nieznośne. Lecz dzięki Bogu, przez środki Pańskie jestem uwolniony od cierpień, już 8 lat jestem na mojej posadzie teraźniejszej i wciąż jeszcze cieszę się dobrem zdrowiem.

Oebelitz koło Franzburg, 17/1 1897.

Ulryka Werner

12 lat dyakonisą, teraz dozorczynią dzieci.



Prawdziwy tylko z powyższą marką.

Cena:
1/4 fl. 75 ct.
1/2 „ 130 „
1/1 „ 260 „

Sposób użycia i wykaz składników przy każdéj flaszce. 271 10 12

Znakomite wyniki!

Rezultata dowodzą!

Jedyny fabrykant od 1840. C. LÜCK, COLBERG.

Główny skład: Adler-Apotheke Wien I, Kärnthnerring, F. Wisinger.

W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka.

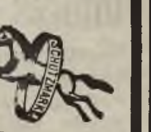
---

4 złote, 18 srebrnych Medali, 30 Dyplomów honorowych i uznań.



Kwizdy

Płyn odżywiający



Restitutionsfluid

c. i k. uprzyw. Woda do mycia koni.

Cena 1 flaszki 1 złr. 40 ct.

Od 35 lat w stajniach dworskich, w większych stajniach wojskowych i prywatnych w użyciu, dla wzmocnienia przed a odnowienia sił po wielkich trudach, otrętwieniu i zesztywnieniu ścięgień, usposabia konia do nadzwyczajnych wysileń w biegu.

Prawdziwy tylko z powyższą marką do otrzymania we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.

Główny Skład 153 14

Franz. Joh. Kwizda

k. u. k. öst.-ung. u. königl. rumän. Hoflieferant.

Kreisapotheker, Korneuburg bei Wien.

Pierwsza krajowa

FABRYKA CHEMICZNA

Atramentów, laków, smółek, farb stampilowych, gum, masy i atramentów hektograficznych, technicznych, wodotrwałych i t. p.

Kazimierz Bauman

Lwów, Gródecka 45.

Dla odsprzedających cenniki darmo i opłatnie.

W Krakowie do nabycia w handlach: WP. J. F. Fischera A-B, Jana Fischera w Pałacu Spiskim, S. Karlińskiego, Sukiennice, Kutrzeby i Murczyńskiego, W. Poturalskiego w Podgórzu i w pierwszorzędnych składach papieru w całym kraju. 2354 20 0

Wyrzymaczki

do wyciskania bielizny, najlepsze amerykańskie po 18 złr., niemieckie po 13·50, 14·50 i 16·50

MAGLE POKOJOWE

po 24 i 42 złr. w. a. — poleca

W. HALSKI Kraków Sukiennice.

2252 12 0

Handel galanteryjny

egzystujący lat 40 w Rzeszowie, z powodu stosunków familijnych jest pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** 2713 0 10

Bliższą wiadomość udzieli p. **J. Kostkiewicz w Rzeszowie.**

Masło deserowe

1/4 funta po 16 cent.

sprzedaje 2792

H. Fuglewicz

dawniej K. Knoreck i Sp.

Kraków, Florjańska 23.

Zaraz do wynajęcia

I-sze piętro

3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia przy ulicy Szpitalnej Nr. 18.

Wiadomość bliższa ulica św. Jana Nr. 7. 2811 3 4

Do sprzedania

łóżko, stół, szezląg, szafka nocna, od godz. 1—5 popoł. ulica Zwierzyniecka Nr. 30, mieszk. 12. 2845 2 2

Pianino

i Fortepian wiedeń.

jest tanio **do sprzedania**

Plac Marjacki L. 5, II-gie pię. (Wikaryjka) na prawo. 2847

Zmiana pomieszkania

Józefa Ekerowa

rozpoczęła LEKCJE TAŃCÓW

w domach prywatnych, pensjonatach, i we własnem pomieszkaniu **przy Małym Rynku L. 6, II p.** (dom obok W. Karasia).

Dla młodzieży szkolnej osobne godziny.

Z powodu choroby jest raz **do odstąpienia**

sklep korzenny

Bliższa wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 2940

Na 25 lat

wydzierżawi tanio D... II piętrowy 29..

Jan Strycharski w Krakowie

Adm. „Głosu Narodu".

Zarząd ogrodu

X. JERZEGO CZARTORYSKIEGO

w Wiązownicy

poczta w miejscu, stacja k. żelaznej Jarosław

sprzedaje i wysyła z końcem października 290..

Jabłonie 3 i 4 letnie	po	50
Grusze 3—5	„ „	50
Wiśnie czarne	„ „ „	40
Orzechy włoskie	„ „	30
Acer negundo	„ „	30
Deutzia gracilis	„ „	30
Deutzia crenata	„ „	30
Weigalia rosea	„ „	30
Juniperus sabina	„ „	60
Ratinospera dubia	„	1..
Yuka	„	2..

NAUKA

języków angielskiego, włoskiego i rosyjskiego, wszelkie tłomaczenia.

Nauka i korepetycja języka francuskiego i niemieckiego.

Adres w Głównej Agencji Dzienników i Ogłoszeń, Plac Marjacki L. 2 w Krakowie. 293..

Sklep

KÓŁKA ROLNICZEGO

w Niepołomicach

zupełnie urządzony, jest każdego czasu pod korzystnymi warunkami **do wydzierżawienia** przez Zwierzchność gminną w Niepołomicach.

Magazyn Mód

pod firmą **JANINA**

Kraków, ul Szewska 11, I. p.

poleca na sezon zimowy w wielkim wyborze i najświeższych fasonach kapelusze filcowe, aksamitne, toczki, kapotki, **Mode** (Kapelusze żałobne) pióra, fasony, wstążki. Przyjmuje kapelusze do ubierania, przerabiania, piór do fryzowania. **Ceny możliwie niskie.** 2880 1 10

Pomocnik handlowy

z działu korzennego obeznany dokładnie z **destylacją wódek poszukuje** umieszczenia w większym interesie w Galicji. Zgłoszenia uprasza dla F. 2938 do Administracji „Głosu Narodu". 2938

Potrzebne 1.500 złr.

na Dom wartości 6.000 złr. na spłacenie jedynego ciężącego długu 800 złr. na I hipotekę.—Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu" lub do właścicielki w Zakrzówku. 29..

Do sprzedania:

Garderoba damska Teatralna prywatna, futra, płaszcze, okrycia, suknie i t. p. ul. Sławkowska 14 II p. od godz 10-12 i od 3 po południu. 2872 3

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.
W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.